Wydanie I

ŁÓDŹ
piątek 24 sierpnia 1984 roku
Rok XL 200 (10688)
PL ISSN 0208-7707 Nr indeksu 35004

Cena 5 zł

DŁ DZIENNIK ŁÓDZKI

Najstarsza gazeta Łodzi

Wyspa Rugia jest jednym z najpiękniejszych nadbałtyckich zakątków NRD chętnie odwiedzanych przez turystów. CAF — ADN

PIERWSZY W POLSCE

Dom Kultury Fizycznej powstał przy ul. Wspólnej

- Specjalistyczna aparatura
- Gabinety rehabilitacji
- Zajęcia pod kontrolą lekarza
- We wrześniu inauguracja działalności

(Informacja własna)

Trwa jeszcze kosmetyka tego obiektu, kilka dni temu dokonany został odbiór techniczny, a my możemy podzielić się z Czytelnikami „DŁ" informacją, że przy ul. Wspólnej („Osiedle Stefana") wybudowany został Dom Kultury Fizycznej. Pierwsza tego rodzaju placówka w Polsce!

Wybudowała go RSM „Lokator", wprowadzi się do niego Ognisko TKKF „Osiedle Stefana", a obiekt służyć będzie mieszkańcom osiedla oraz całej bałuckiej dzielnicy. Wiceprezes organizacyjny Ogniska TKKF „Osiedle Stefana" — **Bogdan Zdulski** oraz kierownik — **Tadeusz Hrt** z dumą pokazują mi salę gimnastyczną i gabinety specjalistyczne. Jakie funkcje spełniać będzie Dom Kultury Fizycznej? — Sportowe, rekreacji ruchowej, rehabilitacji, turystyki.

Zatrudnieni instruktorzy prowadzić będą zajęcia w stałych zespołach ćwiczebnych, a więc karate, tenisa stołowego, aerobicu oraz rytmiki dla dzieci. Powstanie ponadto punkt poradnictwa i informacji. Zatrudniony zostanie lekarz oraz technik medyczny obsługujący aparaturę. Po przeprowadzeniu badań, ci którzy zechcą poprawić swoją kondycję fizyczną, kierowani będą do grup specjalistycznych. Prowadzone więc będą ćwiczenia dla osób z nadwagą, dla mających dyskopatię i inne wady postawy, dla zagrożonych chorobą wieńcową oraz dla osób starszych chcących utrzymać sprawność poprzez ruch.

W Domu Kultury Fizycznej funkcjonować będą również kluby społeczno kulturalne. W jednej z sal będzie można pograć w brydża, w drugiej zainstalowane zostaną gry planszowe, w następnej funkcjonować będzie Klub Miłośników Pamiątek Sportowych i Turystycznych. Organizowane tu będą giełdy i rozmaite spotkania.

Obiekt przy ul. Wspólnej stanowić będzie również centrum kultury fizycznej dla imprez terenowych. Zorganizowano następujące kluby: turystyki kolarskiej (współpraca z PTTK), biegacza „Dreptak", biegów narciarskich, sekcję turysty-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Centralne obchody święta polskich skrzydeł

W sierpniu 1944 r. oddziały lotnictwa Wojska Polskiego zorganizowane i wyszkolone na radzieckiej ziemi oraz uzbrojone w radziecki sprzęt bojowy, przybyły do Polski, by nad Wisłą i Pilicą przystąpić do działań bojowych. Nastąpiło to 23 sierpnia 1944 r. w rejonie Warki, przed frontem działań I Armii WP. Dzień ten wszedł do historii wojska i lotniczych tradycji jako dzień narodzin ludowego lotnictwa polskiego i święto polskich skrzydeł.

Z tej okazji 23 bm. w Poznaniu, w auli Uniwersytetu im. A. Mickiewicza odbył się uroczysty koncert, w którym wzięli udział członek Biura Politycznego KC PZPR **Stanisław Kałkus** i zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej, gen. broni **Florian Siwicki**. Przybył przedstawiciel naczelnego dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw-stron Układu Warszawskiego przy Wojsku Polskim gen. armii Afanasij Sączegłow.

Witając zebranych dowódca wojsk lotniczych gen. dyw. pil. **Tytus Krawczyc** przypomniał genezę i chlubne karty wojenne ludowego lotnictwa polskiego, jego rozwój i współczesność.

Następnie głos zabrał gen. Florian Siwicki. Wszystkim członkom społeczności lotniczej mówca życzył wytrwałego pomnażania dotychczasowego dorobku w wiernej służbie narodowi i socjalistycznej ojczyźnie oraz wszelkiej pomyślności.

W części artystycznej koncertu wystąpił Zespół Estradowy Wojsk Lotniczych „Eskadra" oraz artyści scen poznańskich.

Tego samego dnia w Sali Tradycji Wojsk Lotniczych w Poznaniu przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych spotkali się z zasłużonymi żołnierzami lotnictwa.

(PAP)

Podczerwień na usługach MPK

(INFORMACJA WŁASNA)

W MPK opracowano nowy system automatycznego przesiadywania zwrotnic tramwajowych. Urządzenie będzie się składać z dwóch elementów — nadajnika i odbiornika promieni podczerwonych. Nadajnik znajduje się wewnątrz tramwaju i jest uruchamiany przez naciśnięcie guzika, natomiast odbiornik umieszcza się na słupie trakcyjnym przed zwrotnicą. W stosowanych dotychczas urządzeniach elektrycznych jeden z elementów musi być montowany bezpośrednio na przewodzie trakcyjnym, stykającym się z pantografem. Jeśli tramwaj jedzie zbyt wolno — wysiadają bezpieczniki i cała automatyka zawodzi.

Nowy system, który zacznie się wprowadzać w przyszłym roku, będzie więc niezawodny, ale... nie do końca. Sam mechanizm przesuwający szynę pozostanie bowiem nie zmieniony, a doświadczenie uczy, że i on lubi się psuć zwłaszcza podczas obfitych opadów. Do każdej automatycznie nastawianej zwrotnicy musi być doprowadzona odwadniająca rurka kanalizacyjna, co wiąże się ze sporymi kosztami i trudnościami. Dlatego automatyczne zwrotnice stosuje się w punktach o największym nasileniu ruchu. Tak więc nowy system sterowania zmniejszy tzw. awaryjność automatycznych zwrotnic, ale nie spowoduje wzrostu ich ilości. (ab)

40-LECIE SOCJALISTYCZNEJ RUMUNII

Manifestacja w Bukareszcie

23 sierpnia, w 40 rocznicę antyfaszystowskiej i antyimperialistycznej rewolucji wyzwolenia społecznego i narodowego Rumunii, na placu Aviatorilor w Bukareszcie odbyła się defilada sił zbrojnych SRR oraz pochód ludzi pracy. Przybyli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych Rumunii z sekretarzem generalnym RPK, prezydentem SRR **Nicolae Ceausescu.**

Na trybunie honorowej zajęły miejsca 153 delegacje zagraniczne które przybyły na obchody 40-lecia, a wśród nich partyjno-państwowa delegacja PRL z członkiem BP KC PZPR, sekretarzem KC — **Tadeuszem Porębskim.**

W defiladzie uczestniczyły wszystkie rodzaje wojsk lądowych, powietrznych, morskich. Przed trybuna przeszły również oddziały organizacji paramilitarnych — gwardii patriotycznej, młodzieżowych oddziałów obrony kraju i formacji obrony terytorialnej. Defilował także pionierzy.

Pochód ludzi pracy, w którym szli mieszkańcy stolicy oraz przedstawiciele wszystkich województw, odbył się pod hasłami walki o pokój i współpracę z narodami świata. Eksponowano kierowniczą rolę RPK oraz wkład przywódcy rumuńskiego w rozwój społeczno-gospodarczy kraju i działalność N. Ceausescu w życiu międzynarodowym. Podkreślano dorobek 40 lecia.

Z okazji jubileuszu Rumunii — po odpracowaniu najbliższej soboty w poprzednią niedzielę — mają 4 dni wolne od pracy. Do ostatniego miejsca wypełniły się więc ośrodki wypoczynkowe w górach i nad morzem.

NADZWYCZAJNE PLENUM KC MONGOLSKIEJ PARTII LUDOWO-REWOLUCYJNEJ

Dżambyn Batmunch nowym sekretarzem generalnym

W czwartek, 23 bm. w Ułan Bator odbyło się nadzwyczajne VIII Plenum Komitetu Centralnego Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej.

Plenum omawiało kwestie organizacyjne.

Plenum zwolniło **Jumdżagijna Cedenbala** z obowiązków sekretarza generalnego i członka Biura Politycznego KC MPLR, ze względu na stan zdrowia i za jego zgodą. Z uznaniem wyrażono się o ofiarnej, ponad 40-letniej działalności partyjnej i państwowej Jumdżagijna Cedenbala na rzecz budownictwa socjalistycznego w Mongolskiej Republice Ludowej. Plenum wyraziło również głęboką wdzięczność J. Cedenbalowi za wybitne zasługi dla partii i narodu.

Plenum jednogłośnie wybrało **Dżambyna Batmuncha** na sekretarza generalnego Komitetu Centralnego MPLR.

W czwartek w Ułan Bator odbyła się nadzwyczajna sesja Wielkiego Churału Ludowego. Po dyskusji parlament podjął uchwałę o zwolnieniu Jumdżagijna Cedenbala ze stanowiska przewodniczącego Prezydium Wielkiego Churału Ludowego MRL ze względu na stan zdrowia i za jego zgodą.

* * *

I sekretarz KC PZPR, gen. armii **Wojciech Jaruzelski** przesłał na ręce Dżambyna Batmuncha depesze gratulacyjną w związku z jego wyborem na stanowisko sekretarza generalnego KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej.

(PAP)

POD PATRONATEM „DZIENNIKA"

Jesienna wystawa „Kwiaty, warzywa i owoce na co dzień"

Kiermasz „Wszystko dla działkowca"

Weszło już do tradycji, że pod patronatem „Dziennika Łódzkiego" każdej jesieni odbywa się wystawa pod hasłem **„Kwiaty, warzywa i owoce na co dzień"** oraz kiermasz **„Wszystko dla działkowca"**. Organizatorami tych imprez są **Polski Związek Ogrodniczy, Hala Sportowa** oraz **Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo Pszczelarska.** Wzorem lat ubiegłych, imprezy te rozpoczną się w Hali Sportowej 28 września, przy czym wystawa potrwa trzy dni, a kiermasz o kilka dni dłużej. Współorganizatorów jest kilkunastu, w tym **Polski Związek Działkowców, Kombinat PGO, Zakład Doświadczalny w Pabianicach Woj. Zw. Pszczelarzy, Instytut Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach, Łódzki Park Kultury Wypoczynku oraz Ogród Botaniczny,** a także **Centrala Nasienna CNOS Poznań, Zrzeszenie Producentów Owoców Warzyw i Kwiatów Ziemi Łódzkiej w Bratoszewicach, Woj. Zw. Rol. Spółdzielni Produkcyjnych, „Cepelia", Woj. Zw. Kółek i Org. Rolniczych.**

Na wystawie będzie okazja do obejrzenia pięknych okazów rozmaitych kwiatów, a także najnowszych odmian owoców krajowych i zagranicznych hodowanych u nas, takich jak kawa, cytryny, ananasy, melony, arbuzy. Jednocześnie wiele pokazanych nowości wystawionych zostanie na kiermaszu. Wśród sadzonek znajdą się: leżyna bez kolców, truskawki, poziomki, paprocie. W kontenerach zaoferowane zostaną drzewka owocowe i krzewy ozdobne, np. iglaki. CN przygotowała 150 gatunków różnych nasion i 10 odmian ziemniaków. WSOP zaoferuje półhurtowo i detalicznie owoce oraz warzywa. Ponadto kapustę szatkowaną do kiszenia (w różnych opakowaniach). ARPiS zaproponuje meble turystyczne i drobny sprzęt ogrodniczy. Będzie można nabyć gwarantowany miód prosto od pro-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Póki jeszcze lato

CAF — Marek Broniarek

CO DZIEŃ NIESIE

W 237 dniu roku słońce wzeszło o godz. 5.34 zajdzie zaś o 19.42.

Imieniny obchodzą:

Bartłomiej, Bartosz, Jerzy, Cieszymir, Malina

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym przewiduje dla Łodzi następującą pogodę: zachmurzenie małe i umiarkowane. Temp. maks. w dzień około 26 st. Wiatry słabe i umiarkowane zmienne z przewagą południowo-wschodnich.

O godz. 19.00 ciśnienie wynosiło 994,7 hPa czyli 746,1 mm.

Ważniejsze rocznice

1944 — PKWN wydał dekret o rozwiązaniu tajnych organizacji wojskowych na terenach wyzwolonych.

Taka sobie myśl

Odwaga jest to dar ukrywania swojej trwogi.

Uśmiechnij się

— Jak to? Państwo nie wyjechali na wczasy?

Fot: J. CYPERLING

WYWIAD TYGODNIA

JAN CZARNIECKI KIEROWCA PKS JEŻDŻĄCY NA TRASACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Życie w podróży

— Pan to ma życie! Niedawno wrócił pan ze Szwecji, parę miesięcy wcześniej był pan w Moskwie, w RFN i jeszcze raz w Szwecji. Ma pan w szufladzie paszport na cały świat, wizy: norweską, erefenowską, duńską, szwajcarską. Niejeden panu zazdrości...

— Z paszportu korzystać mogę tylko w celach służbowych. A te podróże, to nie są przecież wycieczki turystyczne.

— No, trochę świata jednak pan zwiedził. A jak to się mówi — podróże kształcą.

— To prawda. W Polsce znam praktycznie wszystkie miasta. A i trochę świata widziałem. Ale zwiedzanie przez szybę to nie to samo, co oglądanie wszystkiego z bliska — z przewodnikami, gdy ma się czas i spokój. Wiele miast i krajów znam tylko od strony dróg, hoteli, restauracji, barów. Jak to w drodze.

— Zwiedza więc pan przez szybę; co pan widzi?

— Co widzę? Drogi np. są różne. Bywają gorsze i lepsze, ale tak ogólnie to w kraju bardzo się poprawiły. Np. w Kieleckiem kiedyś bardzo ciężko było jechać. Teraz jest nie gorzej niż gdzie indziej. W Poznańskiem drogi zawsze były dobre i dobrze utrzymane. Ale w zajazdach po drodze bardzo drogo. Byle ciepłe danie kosztuje kilkaset złotych. Na to nie może sobie pozwolić ktoś, kto pół życia spędza w delegacjach.

— W tej sytuacji sam pan musi często być kucharzem...

— Nie tylko. Kierowca musi umieć sam sobie uprać, zreperować odzież.. Najbardziej uciążliwe jest to, że przyjeżdżamy do jakiegoś miasta, chcielibyśmy kupić kawałek kiełbasy, mamy kartkę, kolejka maleńka, ale cóż z tego kiedy akurat jest dzień dla rencistów, albo sprzedaż wyznaczona od 16. To są utrudnienia. A poza tym, często nie mamy możliwości podjechania do restauracji czy baru. Wszędzie ustawione są zakazy wjazdu dla dużych wozów. A na to, żeby podjechać tramwajem, nie ma czasu. Przecież mamy tylko pół godziny na posiłek. Pozostaje własny wikt.

— I herbatka z termosa?...

— No, właśnie. A termos to u nas rarytas. Dobrze, że przywiozłem sobie termos z Czechosłowacji. Wożę też z sobą butlę z gazem.

— ???

— Widzę to zdziwienie: gdzie ja załatwiłem gaz? Napełniam butlę już zimą, i tak zużywam, aby gazu starczyło mi na całe lato.

— Kłopoty, kłopoty...?

(Dalszy ciąg na str. 5)

SPORT

NA ŁÓDZKICH MISTRZOSTWACH EUROPY

Osiem razy „złoto" dla ZSRR

W hali Społem, podczas rozgrywanych I mistrzostw Europy juniorów w zapasach, zakończyli rywalizację specjaliści w stylu klasycznym. Finałowe walki o złote medale były popisem reprezentantów ZSRR. W dziesięciu kategoriach wagowych w decydujących walkach wystąpiło ich dziewięciu i ośmiu wygrało swe pojedynki, stając na najwyższym podium. Ten fakt nie wymaga absolutnie komentarza!

Zatem 8 złotych medali dla ekipy ZSRR i tylko Szwed Jansson (waga 70 kg) oraz Bułgar Iwanow (waga 87 kg) potrafili zwyciężyć w swoich kategoriach i udowodnić swą wyższość nad świetnie przygotowanymi zapaśnikami radzieckimi. Nic więc dziwnego, że ekipa ZSRR zdobyła drużynowo pierwsze miejsce (57 pkt.), wyprzedzając Bułgarię (42 pkt.) i Węgry (25 pkt.). Polska uplasowała się na 5 miejscu (13 pkt.).

W silnej ekipie radzieckiej na najwyższe noty zasłużył **Dmitrij Gromyko** w kategorii 75 kg. Walczył naprawdę elegancko, efektownie, na wysokim poziomie technicznym. Do pokonania swego rywala — Jugosłowianina **Lukica** potrzebował niespełna minutę. Nie położył go co prawda na łopatki, ale wykonał tyle wysoko punktowanych rzutów, że przy przewadze 12 punktów sędziowie zmuszeni byli przerwać ten nierówny pojedynek. Nie miał sobie równych także **Zariechij** (ZSRR), który w wadze powyżej 87 kg zdobył zdecydowanie pierwsze miejsce.

Występ polskiej ekipy nie był zbyt imponujący. Wywalczyliśmy tylko jeden brązowy medal. Jego zdobywcą został **Robert Cwik** z Unii Racibórz w kategorii 87 kg. Pokonał on Hollandiego (Węgry). Najlepszym zawodnikiem wśród biało-czerwonych miał być **Topór** z Zagłębia Wałbrzych, walczący w wadze 81 kg. Nie stanął on jednak na podium przegrywając trzecie miejsce z Bułgarem Gerczewem.

Oto zwycięzcy w poszczególnych kategoriach: 48 kg — Blinow, 52 kg — Płotnikow, 56 kg — Rubinian, 60 kg — Goguczijew, 65 kg — Chanian (wszyscy ZSRR), 70 kg — Jansson (Szwecja), 75 kg — Gromyko, 81 kg — Małakija (obaj ZSRR), 87 kg — Iwanow (Bułgaria) i powyżej 87 kg Zariechij (ZSRR).

Dziś o godz. 10 początek walk eliminacyjnych w stylu wolnym, zaś o godz. 17 odbędzie się druga runda eliminacji. (szym.)

* KOLEJNE REKORDY ŚWIATA I EUROPY
* POLSCY BOKSERZY W FINAŁACH

Zawody Przyjaźni

Polski dzień w Hawanie! W tym stwierdzeniu nie ma przesady bowiem nasi reprezentanci wygrali w środę w „Torneo de Amistad" wszystko co było do wygrania. O ile zwycięstwa **Henryka Petricha** nad Czechosłowakiem Frankiem można było oczekiwać, to sukces **Zbigniewa Rauby** jest bardzo miłą niespodzianką. Polak pokonał wyraźnie wicemistrza Europy z Warny Węgra **Janosa Varadiego** i tak oto szóstka polskich pięściarzy, która wybierała się do Hawany na „pożarcie", wróci do Polski z trzema medalami, w tym z dwoma przynajmniej srebrnymi.

Po wygranym meczu z Bułgarią, reprezentacja polskich siatkarzy odniosła drugie zwycięstwo, tym razem nad Węgrami 3:0 (15:3, 15:3, 16:14). Lepiej wyszkoleni pod każdym względem Polacy w dwóch pierwszych setach zdeklasowali wręcz rywali, za to w trzeciej partii najwyraźniej się zdekoncentrowali. Pierwszą szóstkę stanowili, tak jak w poprzednim spotkaniu: Golec, Nalazek, Drzyzga, Stefanowicz, Jurek i Kardas. Trener Hubert Wagner wypróbował na zmianach także pozostałych (z wyjątkiem Pawełka) zawodników. W innych środowych meczach uzyskano wyniki: Kuba — CSRS 3:0, ZSRR — Bułgaria 3:1.

Podczas moskiewskich Zawodów Przyjaźni w pływaniu padły rekordy świata i Europy. **Gerasch (NRD) uzyskała na 100 m st. klas. czas 1.08,29. Poprzedni rekord świata należał do Geweniger (NRD) i wynosił 1.08,51.**

Kurnikowa (ZSRR) ustanowiła rekord Europy na dystansie 100 m st. motyl — 59,41 sek. Poprzedni rekord Pollack (NRD), był o 5 setnych sekundy gorszy.

Sztafeta radziecka mężczyzn 4x100 m st. dow. ustanowiła nowy rekord Europy wynikiem 3.20,19.

W czwartkowych eliminacjach pływackich **Artur Niemczycki** ze Śląska Wrocław ustanowił rekord Polski na dystansie 200 m st. klas. — 2.24,20. Wynik ten jest o 0,14 sek. lepszy od poprzedniego rekordu Janasa z roku 1980.

Podczas Zawodów Przyjaźni w koszykówce kobiet Polska pokonała Węgry 77:75 (43:37).

Polscy koszykarze natomiast pokonali Szwecję 102:88 (47:40).

Bilety na derby ŁKS — Widzew

W sekretariacie klubu ŁKS przy ul. Piotrkowskiej 76 oraz w kasach stadionu przy al. Unii można nabywać już bilety na mecz ŁKS — Widzew (sobota, godz. 17). Jako przedmecz o godz. 15.15 rozegrany zostanie mecz piłki nożnej kobiet pomiędzy pierwszoligowym zespołem czechosłowackim T. J. „Sokol" z Orlova i TKKF Ognisko „Teofilów" z Łodzi. Rewanż w niedzielę o godz. 9.15 na stadionie Startu przed meczem Start — Jagiellonia.

Zarząd ŁKS informuje także, iż począwszy od meczu ŁKS — Widzew działacze poszczególnych sekcji, zawodnicy oraz członkowie Koła Seniora będą wpuszczani na widownię wyłącznie za okazaniem biletu, w który każdorazowo należy zaopatrywać się w sekretariacie klubu po uprzednim okazaniu ważnej legitymacji członkowskiej.

Sędzia skakał z radości

Od 1975 roku piłkarska Łódź pasjonuje się ligowymi derbami. Mecze te wyzwalają szczególne emocje zarówno wśród ich uczestników, jak i obserwatorów. Takie spotkanie to przecież nie tylko walka o punkty — to także walka o to, która z dwóch walczących drużyn będzie przez najbliższe miesiące najlepsza w swoim mieście.

Jednak łódzkie pierwszoligowe derby, to nie tylko walka pomiędzy ŁKS a Widzewem. Cofnijmy się o blisko 60 lat — do początku.

W roku 1927 powstaje liga. W jej szeregach są dwie łódzkie drużyny — ŁKS i Turyści. 3 kwietnia, na inaugurację sezonu, dochodzi do pierwszych derbów. Zainteresowanie tym spotkaniem było ogromne. Na afiszach reklamujących ten mecz zaznaczono, że „liczba miejsc na **trybunach ograniczona**". Zawody na boisku przy Wodnej oglądało pra-

(Dalszy ciąg na str. 7)

A. WŁODARCZYK, D. BUŁKOWSKA
R. OSTROWSKI, J. WSZOŁA...

Czyżby plejada gwiazd na stadionie AZS

Tegorocznym „gwoździem programu" łódzkiej lekkiej atletyki będą zapewne rozgrywane na stadionie AZS przy ul. Lumumby mistrzostwa Akademickiego Związku Sportowego. Zawody mistrzowskie poszczególnych plonów sportowych nie zawsze gwarantują ich wysoki poziom, jednak w wypadku akademickiej lekkiej atletyki takie obawy są jeszcze nieuzasadnione. Rekordziści Polski, mistrzowie olimpijscy i dobra praca z młodzieżą — oto atuty AZS. Po występie drugiego garnituru polskich lekkoatletów na rozegranych w czerwcu Otwartych Mistrzostwach Łodzi, w najbliższą sobotę i niedzielę będziemy mogli (być może) obejrzeć reprezentantów kraju. Napisałem „być może", bo zgłoszenia napłynęły ale wiadomo, że wypadki losowe mogą niektórych wyeliminować ze startu.

Swój start zapowiedzieli tacy zawodnicy jak. **Anna Włodarczyk (6,96 — R.P. w skoku w dal), Danuta Bułkowska (197 — R.P. w skoku wzwyż), Anna Rybicka (2:00.17 na 800 metrów), Genowefa Olejara (65,52 — R.P. w rzucie oszczepem), Marek Ratke (10,40 na 100 metrów), Marek Sira (46,91 na 400 metrów), Ryszard Ostrowski (pamiętamy jeszcze jego ostatnią walkę z Juantoreną w Moskwie na 800 m), Stanisław Jaskółka (skok w dal).** Prawdziwy festiwal polskich gwiazd zapowiada się w biegu na 110 m przez płotki, w którym udział — być może — wezmą: **Jacek Rutkowski, Romuald Giegiel, Andrzej Siwek, Jacek Birek i Krzysztof Piątek.** W młocie — być może — obejrzymy **Mariusza Tomaszewskiego.**

Gdyby przyjechali wszyscy, którzy zapowiedzieli, że będą w Łodzi, wówczas również skok wzwyż powinien stać na światowym poziomie. Walka o pierwsze miejsce może rozegrać się między **Jackiem Wszoła a Dariuszem Zielke lub Mirosławem Włodarczykiem.**

Zawody rozgrywane będą w konkurencji juniorów i seniorów.

Dobre kontakty Akademickiego Związku Sportowego z ich francuskimi kolegami doprowadziły do przyjazdu liczącej ok. 40 osób ekipy z Francji.

W sobotę początek zawodów o godz. 13.30, w niedzielę o godz. 13.

(m-jez)

W. Tylak trenerem piłkarzy Startu

(INF. WŁ.). Jak się dowiadujemy, pierwszy trener drugoligowego zespołu piłkarskiego łódzkiego Startu — **Mariusz Łaski** poprosił (w związku ze złym stanem zdrowia) o udzielenie urlopu wypoczynkowego. Funkcję opiekuna pierwszego zespołu przejął dotychczasowy drugi trener — **Włodzimierz Tylak** (wraz z juniorami ŁKS zdobył mistrzostwo Polski). Prowadzi on już treningi i zadebiutuje w roli samodzielnego szkoleniowca w niedzielnym meczu przeciwko Jagiellonii Białystok.

Przypomnijmy, że Mariusz Łaski wprowadził drużynę piłkarzy Startu do trzeciej i następnie do drugiej ligi (sz)

Komunikat Totka

DUŻY LOTEK

LOSOWANIE I: 4 rozw. z 5 traf. prem. — wygrane po 398.858 zł, 91 rozw. z 5 traf. zwykł. — wygrane po około 23.000 zł, 6421 rozw. z 4 traf. — wygrane po około 490 zł, 142.890 rozw. z 3 traf. — wygrane po 26 zł.

LOSOWANIE II: 110 rozw. z 5 traf. — wygrane po około 38.000 zł, 7318 rozw. z 4 traf. — wygrane po około 800 zł, 181.532 rozw. z 3 traf. — wygrane po 70 zł.

Powstał Polski Komitet Miast Męczeńskich, Miast Pokoju

23 bm. na kilka dni przed 45 rocznicą wybuchu drugiej wojny światowej, w Ministerstwie Administracji i Gospodarki Przestrzennej odbyło się spotkanie prezydentów i naczelników miast, które były najbardziej zniszczone podczas ostatniej wojny, bądź znajdowały się tam obozy masowej zagłady. Uczestniczący w spotkaniu naczelnicy i prezydenci: **Warszawy, Chełmna, Gdańska, Janowa Podlaskiego, Kosowa Lackiego, Lublina, Łodzi, Oświęcimia, Poznania, Strzegomia, Szczecina, Wrocławia i Zamościa,** kierując się potrzebą upamiętnienia ofiar i strat poniesionych przez ludność polską, koniecznością przeciwdziałania polityce imperialistycznej i rewizjonistycznej, która godzi w podstawy bytu narodu i państwa polskiego oraz dążeniem do wzmocnienia sił pokojowych w świecie i pełniejszego udokumentowania opinii światowej okrucieństw wojny, postanowili powołać Polski Komitet Miast Męczeńskich, Miast Pokoju.

Do zadań komitetu należeć będzie m.in.: ochrona pamięci ofiar terroru okupanta oraz ofiar złożonych w obronie wolności, demokracji, socjalizmu i godności ludzkiej, wychowanie społeczeństwa w duchu patriotyzmu poświęcenia dla ojczyzny i socjalizmu, braterstwa narodów i pokoju, przeciwdziałanie siłom odwetu i rewizjonizmu w stosunkach międzynarodowych oraz działanie na rzecz odprężenia, porozumienia i rozbrojenia, zachowania pokoju, poszanowania i przestrzegania zasad Karty Narodów Zjednoczonych.

Na posiedzeniu organizacyjnym omówiono projekt statutu komitetu oraz ustalono, że jego przewodniczącym będzie prezydent miasta st. Warszawy.

(PAP)

Trwa konwencja Partii Republikańskiej

Przedstawienie jednego aktora

W Dallas, w stanie Teksas, toczy się zjazd przedwyborczy Partii Republikańskiej, który choć ma wielu uczestników, został ubrany w tak skrojony scenariusz, że jest to przedstawienie jednego aktora. Aktora wciąż nieobecnego, który zjawi się w kulminacyjnym punkcie, w chwili kiedy będzie najbardziej oczekiwany. Ronald Reagan przybędzie w czwartek po to, by tylko wygłosić przemówienie, w którym przyjmie wybranie go powtórnie do walki o urząd prezydenta z ramienia republikanów.

2.235 delegatów republikańskich wybrało Reagana w głosowaniu, które odbyło się w środę wieczorem czasu miejscowego. Choć Reagan był jedynym kandydatem, zgodnie z tradycją, po kolei głosowali delegaci z poszczególnych stanów. Zanotowano tylko jeden przypadek wstrzymania się od głosu — delegatki ze stanu Illinois.

Razem z Reaganem wybrano zaproponowanego przez niego dotychczasowego wiceprezydenta George'a Busha, który ponownie będzie się ubiegał o ten urząd.

PODMINOWANIE GRANIC Z KRAJAMI SOCJALISTYCZNYMI

Zdumiewające plany Pentagonu

Zaślepieni antykomunizmem stratedzy z Pentagonu wpadli na nowy, niesamowity pomysł. Oto wzdłuż linii dzielącej Układ Warszawski od NATO mają być zakopane rury, które na wypadek kryzysu wypełniane byłyby „płynnym materiałem wybuchowym". W „przypadku konieczności" materiał ten byłby detonowany.

System takich rur wybuchowych wypróbowano już — jak ujawnił Pentagon — na terenie Niemiec zachodnich i Korei Południowej. Podobno wykazał się dużą skutecznością w walce z czołgami. Po wysadzeniu rur w powietrze powstaje rów głęboki na 12 metrów i szeroki na cztery.

O tych zdumiewających planach poinformował w Pentagonie generał brygady Anthony Smith. Zachodnie agencje informacyjne ujawniają, iż o planie tym konferował z parlamentarzystami z zachodnioeuropejskich państw NATO minister obrony USA Caspar Weinberger. Jest o nim poinformowany także prezydent Ronald Reagan. W Pentagonie żywi się obawy, iż realizacja tego niesamowitego pomysłu może natrafić na trudności ze względu na „wrażliwość opinii publicznej" w Europie.

Zachodnie służby wywiadowcze wiedziały o przygotowaniach do zamachu na papieża

Zachodnioniemiecka sieć telewizyjna „Westdeutscher Rundfunk" nadała w tych dniach, w ramach cotygodniowego programu publicystycznego „Monitor", 20-minutową audycję, poświęconą zamachowi na papieża Jana Pawła II oraz oskarżeniom o współudział w tym przestępstwie, wysuwanym pod adresem obywatela Bułgarii, Sergeja Antonowa.

Autorzy programu, zachodnioniemiecki reporter Folker Hape i dwaj dziennikarze tureccy, pracujący w Kolonii, Osman Orhan i Jorsan Jojmen, zaprezentowali bogaty materiał faktograficzny — liczne zdjęcia i wypowiedzi osób, doskonale orientujących się w okolicznościach zamachu — podważających tezę jakoby Bułgaria, przy tym działając na polecenie Moskwy, miała jakikolwiek związek z wydarzeniami z 13 maja 1981 roku. Autorzy programu jednoznacznie wyrazili pogląd, że prowokacyjne oskarżenia wysuwane pod adresem kilku obywateli bułgarskich są absolutnie bezpodstawne. Zamach na papieża — zdaniem twórców programu — był zaplanowany i zorganizowany przez grupę ekstremistów tureckich, którzy kierowali się motywami religijnymi i politycznymi. F. Hape, O. Orhan i J. Jojmen ujawnili ponadto, że zachodnie służby wywiadowcze dysponowały informacjami świadczącymi o przygotowaniach tureckich faszystów do zamachu na zwierzchnika Kościoła katolickiego.

Program telewizji zachodnioniemieckiej wywołał olbrzymie poruszenie we Włoszech. Tamtejsze gazety szczególną uwagę zwróciły na stwierdzenie, że „niektóre zachodnie służby wywiadowcze wiedziały o przygotowaniach do zamachu, ale że nie wzięły tego pod uwagę". Tym samym — zauważają dzienniki — strzały do Jana Pawła II na placu św. Piotra oddano przy ich milczącej aprobacie.

Dom Kultury Fizycznej

(Dokończenie ze str. 1)

ki pieszej oraz biegów na orientację. Zajęcia pod fachowym okiem instruktorów, którzy czuwać będą nad bezpieczeństwem osób korzystających z rekreacji fizycznej.

Na początku września powinny zacząć działać już pierwsze sekcje, a o dokładnym terminie rozpoczęcia ich działalności poinformujemy.

Zapraszamy zatem do Domu Kultury Fizycznej na Bałutach. Propozycji czynnego spędzenia czasu po pracy jest wiele i wszystko dosłownie pod nosem, co dla nas — ludzi z natury leniwych — też jest istotne.

A. SZYMAŃSKI

Sytuacja w Libanie

Napięcie w Bejrucie, zajadłe walki w Tripoli, panowanie Izraela na południu kraju i gwałtownie pogarszająca się sytuacja gospodarcza, czego wyrazem jest szybki w ostatnich dniach spadek kursu funta w stosunku do dolara USA, to cechy podstawowe obecnej sytuacji w Libanie.

W czwartek rano w Tripoli nie strzelano, ale istnieją obawy, iż lada chwila znowu mogą wybuchnąć walki, które w minionych trzech dniach pochłonęły przeszło 100 zabitych. Rannych zostało o koło 300 osób, w tym wielu cywilów. Walczyły ze sobą muzułmańskie ugrupowania pro- i antysyryjskie.

Naczelny dowódca armii rządowej zapowiedział, że wojsko użyje siły wobec wszelkich manifestacji, które będą się odbywać w rejonie pałacu prezydenckiego. Informację tę podała telewizja w środę wieczorem w dzienniku, nadanym z dwugodzinnym opóźnieniem. Wynikło ono z okupowania pomieszczeń nadawczych przez krewnych osób zaginionych i uprowadzonych które domagają się od rządu pomocy w ich odzyskaniu. Osoby te zakłóciły też ruch uliczny w pobliżu pałacu prezydenckiego.

24 godziny

INAUGURACJA PRZEGLĄDU FILMÓW RUMUŃSKICH

Pokazem filmu „Dziewczyna i taksówkarz" reż. Virgila Calotescu zainaugurowany został 23 bm. w Warszawie przegląd filmów rumuńskich zorganizowany z okazji święta narodowego SRR.

LONDYN MYŚLAŁ O UŻYCIU BRONI JĄDROWEJ W WOJNIE O FALKLANDY

Londyn myślał o użyciu broni jądrowej przeciwko Argentynie podczas wojny falklandzkiej w przypadku zatopienia jednego z trzech lotniskowców, które stanowiły trzon brytyjskiej grupy uderzeniowej na południowym Atlantyku. Opinię taką zamieścił tygodnik londyński „New Statesman". Autor obszernego materiału o działaniu rządu Margaret Thatcher podczas wojny falklandzkiej Duncan Campbell, ujawnił także kilka kłopotliwych dla gabinetu faktów o metodach prowadzenia wojny i zdecydowaniu M. Thatcher doprowadzenia do rozstrzygnięcia wojskowego, zamiast wynegocjowanego kompromisu.

PROTEST CHIN

Jak informuje w depeszy z Waszyngtonu chińska agencja prasowa XINHUA, ambasador ChRL w USA zażądał wycofania z programu wyborczego Partii Republikańskiej sformułowań odnoszących się do Tajwanu i Hongkongu.

EKSPLOZJA BOMBY W TEHERANIE

18 osób zginęło i ponad 300 zostało rannych, w tym kilkanaście bardzo ciężko, w wyniku eksplozji bomby podłożonej w czwartek rano w pobliżu centrum Teheranu — poinformowała irańska agencja prasowa IRNA.

NOWY SATELITA DLA POTRZEB DYWERSYJNYCH ROZGŁOŚNI

Jak poinformował amerykański tygodnik „Satellite Week", Agencja Informacyjna USA (USIA) przekazała Krajowej Agencji d/s Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) sumę 1,5 mln dolarów na budowę gigantycznego sztucznego satelity Ziemi przystosowanego do przekazywania programów radiowych. Satelita ma być zasilany energią nuklearną.

TRZĘSIENIE ZIEMI W TADŻYKISTANIE

Jak informuje agencja TASS, minionej nocy w Tadżykistanie (radziecka Azja Środkowa) wystąpiło trzęsienie ziemi. Według danych stacji sejsmicznej „Duszanbe" w stolicy a także, w wielu innych rejonach republiki siła wstrząsów dochodziła do 4 stopni.

TRZY PARTIE OPOZYCYJNE WYKLUCZONE Z KAMPANII WYBORCZEJ

Władze Nikaragui wykluczyły z udziału w wyborach prezydenckich 3 opozycyjne partie polityczne, które nie zgłosiły swoich kandydatów w przewidzianym terminie.

POMOC WOJSKOWA DLA SALWADORU

Prezydent Ronald Reagan podpisał 22 bm. dokument przyznający Salwadorowi dodatkową sumę 70 milionów dolarów w ramach pomocy wojskowej. (opr. jsb)

TRAGICZNY WYPADEK W POBLIŻU SKARŻYSKA KAMIENNEJ

23 bm. o godz. 6.45 doszło do tragicznej w skutkach katastrofy w pobliżu Skarżyska Kamiennej. Na strzeżonym przejeździe kolejowym, znajdującym się na linii PKP Skarżysko Kamienna — Suchedniów, pociąg pasażerski relacji Dęblin — Kielce najechał na tył autobusu MPK.

Wskutek zderzenia śmierć na miejscu poniósł Czesław Kolanko lat 40. Dwie osoby zmarły w szpitalu. Są to Henryk Kowal, lat 35, oraz Janina Lisicka, lat 50. Rannych zostało 71 osób, z których 38 przebywa obecnie w szpitalach w Starachowicach, Skarżysku Kamiennej i w Kielcach. Stan trzech spośród tych osób jest ciężki.

Jak wynika z dotychczasowych wstępnych ustaleń do zderzenia pociągu z autobusem doszło przy otwartych rogatkach przejazdowych podczas gęstej mgły. Dalsze okoliczności wypadku bada na miejscu komisja wschodniej DOKP oraz specjalna komisja Ministerstwa Komunikacji.

Kolejowa służba zdrowia uruchomiła specjalny telefon w Skarżysku Kamiennej, numer 35-361, oraz telefon kolejowy — numer 361.

Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, w akcji ratunkowej uczestniczyło 21 karetek pogotowia i dwa śmigłowce. Akcja przebiegała w trudnych warunkach terenowych. (PAP)

Główna nagroda dla polskiego filmu

„Konopielka" w reżyserii Witolda Leszczyńskiego otrzymała główną nagrodę krytyki na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Haugesund (Norwegia). Drugą nagrodę zdobył obraz norweskiego reżysera Terje Kristiansena „Hoevdingen" („Wódz"), zaś nagrodę publiczności film duński „Isfugle" („Lodowe ptaki") reż. Soerena Kragh-Jacobsena.

W uzasadnieniu werdyktu jury określiło „Konopielkę" jako dzieło o wysokich walorach artystycznych, w sposób zdyscyplinowany łączące elementy mistyczne, religijne i polityczne, nacechowane głębokim szacunkiem dla życia i sztuki filmowej.

Pogrzeb Zdzisława Tomala

23 bm. na powązkowskim cmentarzu komunalnym w Warszawie odbył się pogrzeb zmarłego w wieku 63 lat zastępcy przewodniczącego Rady Państwa, Zdzisława Tomala. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele najwyższych władz z I sekretarzem KC PZPR, prezesem Rady Ministrów gen. armii Wojciechem Jaruzelskim i przewodniczącym Rady Państwa Henrykiem Jabłońskim.

W domu przedpogrzebowym przed trumną zmarłego ostatnią wartę honorową pełnili przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, zastępca przewodniczącego Tadeusz W. Młyńczak oraz członkowie Rady Państwa.

Nad mogiłą odegrano hymn narodowy. Zmarłego pożegnali i przypomnieli Jego drogę życiową, działalność społeczno-polityczną i pracę zawodową oraz najważniejsze osiągnięcia w tych dziedzinach — Henryk Jabłoński i Józef Kozioł.

Kompania Reprezentacyjna WP oddała honory wojskowe.

Na zakończenie uroczystości odegrano hymn „Gdy naród do boju..." (PAP)

KRONIKA WYPADKÓW

* GODZ. 11.30. Kilińskiego — Północna. Nietrzeźwy Andrzej W. kierując bez uprawnień motocyklem „WSK" stracił panowanie nad pojazdem i przewrócił się, doznając złamania ręki i urazów głowy.

* GODZ. 15.20. Przybyszewskiego — Tatrzańska. Jadwiga M. (lat 38) wbiegła na jezdnię przy czerwonym świetle i wpadła pod „Fiata 125p" doznając ogólnych potłuczeń.

* GODZ. 18.30. Pabianicka 130. Helena B. (lat 62) wtargnęła na jezdnię i wpadła na bok „Fiata 125p" doznając złamania ręki. (jsb)

Pod patronatem „DŁ"

(Dokończenie ze str. 1)

ducentów (po cenach niższych niż w detalu) oraz ciekawe artykuły z wikliny i z ceramiki (również ikebany). Wśród przetworów owocowych będą m.in. kompoty z malin.

Wczoraj pod przewodnictwem dyrektora Łódzkiego Ośrodka Sportu — **Romana Balcerzaka** odbyło się pierwsze zebranie komitetu organizacyjnego. Dla najlepszych wystawców przygotowano już 10 nagród, wśród nich puchar „Dziennika Łódzkiego". Pierwszą nagrodę ufundował prezydent Łodzi. Ponadto trzy nagrody przewidziano dla najlepszych organizatorów stoisk kiermaszowych. Wśród zwiedzających i kupujących, którzy wypełnią ankiety — rozlosowane zostaną cztery nagrody.

Do tej wielkiej imprezy jest jeszcze kilka tygodni, ale warto już o niej wiedzieć i zaplanować jej obejrzenie i zakupy.

(kas)

Modernizacja czyli... zamurowanie

Mieszkańcy Ciechanowa oraz przejeżdżający przez to miasto, którzy telefonują do „informacji" na miejscowym dworcu PKS, stwierdzają, że od kilku dni telefon jest „głuchy". Ci, którzy przychodzą na dworzec PKP obserwują z ogromnym zdziwieniem, że okienko za którym rezydowali dyspozytorzy udzielający zarazem informacji, zostało... zamurowane.

Uczyniono tak — jak się tłumaczy — w ramach „modernizacji" dworca. Dziwna to „modernizacja" prowadząca do bałaganu i braku jakiejkolwiek troski o podróżnych. Tak postąpiono w pełni lata, w okresie wzmożonego ruchu turystycznego! (PAP)

Analfabetyzm w USA

Trudno doprawdy uwierzyć, że w tak nowoczesnym i wysoko rozwiniętym kraju żyje jeszcze stosunkowo spora grupa analfabetów. Znany jest przypadek 23-letniej Ruth Carter która nie jechała jeszcze ani razu autobusem, bo nie rozróżnia numeracji i nie jest w stanie przeczytać, jaką trasę obsługuje dany pojazd.

Redaktor depeszowy
Redaktor techniczny
JERZY BARSKI

LUDZIE I PROBLEMY

SANKCJE USA A KOMUNIKACJA LOTNICZA

Kiedy przez Atlantyk?

W związku z ostatnimi oświadczeniami administracji amerykańskiej w sprawie zamierzonego zniesienia niektórych restrykcji wobec Polski, a także notą rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gdzie określił on m. in. warunki, na jakich możliwa jest normalizacja wzajemnych stosunków, w tym również lotów pasażerskich i handlowych do USA, zwróciliśmy się do dyrektora Generalnej Dyrekcji Lotnictwa Cywilnego, gen. Józefa Sobieraja z następującym pytaniem:

— Jak przedstawiają się prawne, ekonomiczne i techniczne problemy i perspektywy unormowania tych spraw, widziane z pozycji polskich władz lotniczych?

— Przede wszystkim stwierdzić trzeba, że normalizacja w dziedzinie komunikacji lotniczej zależy od ogólnego rozwoju stosunków politycznych i gospodarczych między obu krajami, zarazem jednak może być jednym z czynników przyczyniających się do ogólnej poprawy tych stosunków, choćby w niewielkim stopniu, bo przecież sprawa ta nie należy do najważniejszych. W każdym razie zarysowały się możliwości jej uregulowania, skoro oba rządy wyraziły gotowość podjęcia rokowań. Pozostawiając zaś na boku względy ogólnopolityczne i gospodarcze, należy wyjaśnić, że dla dziesiątków tysięcy naszych obywateli jest rzeczą oczywistą, iż przywrócenie lotów polskimi samolotami stwarza ponownie możliwości podróżowania — za walutę polską, co dla ogromnej większości jest w ogóle warunkiem urzeczywistnienia podróży. Z punktu widzenia polskiego przewoźnika lotniczego — Polskich Linii Lotniczych „LOT" — powstaje znowu szansa zwiększenia przewozów, wpływów i zysków, poważnie zredukowanych w okresie zawieszenia eksploatacji linii do USA. Przypomnijmy, że na nich przewozy obsługiwane były w tym okresie przez „LOT" tylko na odcinku europejskim, dalej zaś przejmowali je przewoźnicy zachodnioeuropejscy.

Mówimy, że powstaje „szansa" a nie gwarancja uzyskiwania dobrych wyników, bo nikomu takich wyników nie będzie się gwarantować. Jednak „LOT" sprawdził się już w przewozach atlantyckich, współpracował pomyślnie także z polonijnymi biurami podróży w USA, a wskaźniki wykorzystania miejsc w polskich samolotach są wysokie. Wreszcie, również z punktu widzenia naszego bilansu płatniczego, operacje lotnicze „LOT" mogą być korzystne, bowiem przewożenie naszych pasażerów i ładunków polskimi samolotami kosztuje państwo w dewizach mniej niż oddawanie ich obcym przewoźnikom.

„LOT" jest przygotowany do wznowienia takiej regularnej komunikacji. Z powodzeniem wznowił loty czarterowe w tym sezonie. Mamy wprawdzie trudności w porcie lotniczym Okęcie ale opracowujemy już nowe przedsięwzięcia, mające na celu zwiększenie jego przepustowości. Wymaga to nie tylko pewnego czasu, lecz również wysiłku finansowego, w którym muszą wziąć udział wszyscy zainteresowani. W obecnej sytuacji nie można w Warszawie zapewnić sprawnej obsługi samolotów o pojemności przekraczającej 180—200 miejsc pasażerskich. W miarę wzrostu przewozów, mamy jednak nadzieję, że uda się nam wygospodarować środki na pokrycie, na razie przynajmniej najpilniejszych nakładów na rozbudowę portu lotniczego.

Jest jeszcze wiele zagadnień prawnych, ekonomicznych i technicznych, które będą wymagały uregulowania w drodze wzajemnego porozumienia, gdy dojdzie do rokowań o całościowym i trwałym unormowaniu komunikacji lotniczej między obu krajami. Rozumiemy, że strona amerykańska, jak to robiła w przeszłości, protegować będzie swojego przewoźnika lotniczego. Jeśli chodzi o nas, to mamy prawo oczekiwać nie tylko przywrócenia pełnych przywilejów naszemu przewoźnikowi, lecz również uzgodnienia warunków w których będzie on mógł obsługiwać nadal przewozy lotnicze — z zyskiem dla siebie i korzyścią dla pasażerów. A przy tym oczekujemy takich ułatwień, które nie będą stwarzały obciążeń, pogarszających nasz bilans płatniczy i tak już — m. in. w wyniku restrykcji — nadmiernie obciążony.

— Pozostaje jeszcze sprawa roszczeń z tytułu szkód i strat, jakie poniósł „LOT" i nasi obywatele, w wyniku jednostronnego zerwania umowy lotniczej z 1972 r. i niewprowadzenia w życie uzgodnień z początku grudnia 1981 r., dotyczących unormowania wzajemnych stosunków w tej dziedzinie, poczynając od 1 kwietnia 1982 r.

Strona polska podjęła, jak wiadomo, kroki arbitrażowe i zgodnie z obowiązującą procedurą, wyznaczyła swojego arbitra w osobie profesora prawa międzynarodowego Uniwersytetu Warszawskiego — dr hab. Wojciecha Góralczyka. Strona amerykańska także wyznaczyła swojego arbitra. Jednak arbitrzy nie mogli dojść do porozumienia w sprawie wyboru superarbitra, a strona amerykańska nie udzieliła dotychczas odpowiedzi na naszą propozycję o zwrócenie się o to do przewodniczącego Rady Organizacji Międzynarodowego Lotnictwa Cywilnego (ICAO). Rozumiemy niechęć strony amerykańskiej do rozstrzygania tej sprawy przez arbitraż. Zapewne jednak zdaje ona sobie też sprawę z tego, że nie da się przejść do porządku dziennego nad sprawą zrekompensowania, w takiej czy innej postaci, szkód wyrządzonych stronie polskiej.

Notował: STANISŁAW JAREMCZAK

SERCE NACZELNIKA W SUKMANIE

JAK JUŻ INFORMOWALIŚMY, 31 bm. NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE SPOCZNIE URNA Z SERCEM TADEUSZA KOŚCIUSZKI. KRAKOWSKI KORESPONDENT PAP OPISUJE LOSY TEJ CENNEJ NARODOWEJ RELIKWII.

„Na krótko przed zgonem upadł Kościuszko z konia w okolicy Vevey, po którym to upadku stoczył się w parów, co przyspieszyło śmierć jego w Solurze dnia 15 października 1817 roku, w przeszło 60 roku życia jego. Nie miał żony i jednego tylko pozostawił siostrzeńca. Lecz wszyscy Polacy uważali się za jego dzieci, otaczali miłością i uszanowaniem".

Takie wiadomości pojawiły się w prasie europejskiej na wiadomość o śmierci generała, którego imię nadal głośne było w Europie. Dzienniki niemieckie i francuskie, powtórzyły informacje nawet kilkakrotnie, dodając nowe szczegóły: „Przypisują nagłą śmierć jego ostatniej podróży z Solury do Neufchetel i Chaudefonde, którą w jednym dniu odbył. Powróciwszy z drogi, narzekał na ból głowy i czuł febrę zimną, która się wkrótce w nerwową zamieniła. Pomimo wielkiej staranności doktora Schurer, wzmagająca się słabość nie dozwoliła tego znakomitego męża przywrócić do zdrowia i tak 15 bm. wieczorem o 9 godzinie zszedł z tego świata w mieście Solurze..."

Na drugi dzień po jego śmierci z ciała Naczelnika wyjęto serce i przełożono do szklanego klosza, a potem do metalowej urny, by pochować osobno. Dlaczego?

Zwyczaj osobnego pochówku serca wiedzie się od czasów egipskich faraonów; wyjęte z ciała przy balsamowaniu wnętrzności trzeba było pogrzebać osobno. Podobne względy kierowały organizatorami pogrzebów królewskich już w czasach historycznych. Równocześnie jednak zaczęto w zabiegu wyjęcia serca dopatrywać się głębszych, symbolicznych znaczeń: serce to przecież ośrodek uczuć, miłości i tęsknoty, wierności i przywiązania. Kochamy i szanujemy ludzi o „dobrym sercu" — i taka symbolika pojawia się w poezji i w mowie codziennej. Stało się zwyczajem, iż wielcy i świadomi swej wielkości ludzie przekazywali testamentem swe serca bądź najbliższym sobie osobom, bądź instytucjom lub miejscowościom, z którymi łączyły umierającego szczególne więzy uczuciowe. Ten obyczaj rozpowszechnił się zwłaszcza w romantycznej epoce, w której przyszło pożegnać się z tym światem generałowi — wygnańcowi...

Jego trumnę zniosło do grobu — zgodnie z ostatnią wolą — 6 ubogich starców. Jego serce otrzymała w testamencie chrześnica Tadeusza Kościuszki — Emilia Zeltner, która wyszedłszy potem za mąż za hrabiego Giovanniego Morosini zamieszkała w Lugano. Tam też — jak pisał 4 marca 1894 roku Dziennik Poznański „stoi pomnik z szarego marmuru z napisem „Coeur do Kościuszko", zaś w nie zamkniętej, ustawionej na pomniku urnie znajduje się słoik szklany, zapieczętowany czerwonym lakiem; w słoiku — pisze autor korespondencji, ks. Baraniecki — jest proszek brunatnoczarny, gruby, sypki...

Później, po wielomiesięcznych, ogromnie trudnych i wymagających interwencji wysoko postawionych osób kilku krajów Europy staraniach, Muzeum Narodowe Polskie w szwajcarskim Rapperswilu otrzymało na własność serce zwycięzcy spod Racławic. Uroczyste przekazanie urny przedstawicielowi muzeum odbyło się 15 października 1895 r. — w rocznicę śmierci Kościuszki. Tego samego dnia, wieczorem, otwarto majolikową urnę. Opis tego, co było w środku, różni się zdecydowanie od relacji ks. Baranieckiego. Serce Kościuszki było zasuszone w alkoholu, a ponieważ ten nie ulotnił się jeszcze — pisał obecny przy otwarciu urny Zygmunt Miłkowski — znaleźliśmy je w doskonałym stanie. Doktor je wyjął, obmył, oczyścił, przyrządził płyn (gliceryna z odpowiednimi dodatkami), w płyn ten serce włożył i zabezpieczył je w ten sposób na przyszłość. Gliceryna posiada tę właściwość, że się nie ulatnia i konserwuje w nieskończoność...

W Muzeum Historycznym Miasta Poznania można do dziś oglądać ręcznik, w który owinięte było serce Tadeusza Kościuszki w czasie tych konserwatorskich zabiegów. Ta cenna pamiątka trafiła do Wielkopolski; samo serce — wraz z całymi zbiorami Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu — do Warszawy gdzie „15 października 1927 roku przybył pociąg specjalny, wiozący w zamkniętej szkatule serce bohatera narodowego, Tadeusza Kościuszki. Szkatułę przewieźli rządowym powozem, w asyście szwoleżerów, ministrowie Dobrucki i Romocki na zamek, gdzie „w apartamentach pierwszego piętra oczekiwał na nią najwyższy dostojnik państwa polskiego, pan prezydent Rzeczypospolitej, w otoczeniu świty... urnę przeniesiono uroczyście do kaplicy zamkowej".

W 12 lat później wybuchła wojna. Rekonstruujący dzieje urny z sercem Naczelnika warszawski dziennikarz Marek Sadzewicz ustalił, iż opuszczający stolicę 6 września 1939 prezydent RP Ignacy Mościcki przekazał tę świętą narodową pamiątkę do kapituły metropolitalnej św. Jana w Warszawie. Podczas powstania świątynia spłonęła; szkatuła jednak ocalała. Odnaleziona z zerwaną pokrywą, nadwątlona przez ogień — uchroniła jednak skutecznie serce przed zniszczeniem, trafiając najpierw do niszy za wielkim ołtarzem w kościele karmelitów, potem do skarbca bazyliki, a wreszcie — 14 maja 1963 r. do Muzeum Narodowego. Odebrali ją przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki w asyście galowo umundurowanych z lampasami i szarfami, funkcjonariuszy muzeum. Owinięta biało-czerwoną flagą urna powędrowała do gmachu przy alei 3 Maja, a stamtąd w jakiś czas później, do pałacu łazienkowskiego. Bez rozgłosu, cicho, rezygnując z jakichkolwiek prób nadania wydarzeniu uroczystego charakteru, przed kilkoma miesiącami przewieziono serce znów, po 45 latach, na Zamek Królewski. Urna wymagała konserwacji, przejrzenia, „dopasowania" do wnętrza wspaniale odrestaurowanej kaplicy zamkowej. Uczyniono to niezwykle skrupulatnie, z szacunkiem dla wspaniałej narodowej pamiątki — świętej relikwii naszego narodu.

Dzieje serca Tadeusza Kościuszki są odbiciem dziejów polskich ostatnich dwu stuleci. Powrót relikwii na zamek będzie miał dla nas wszystkich szczególną wymowę. Odbudowana rezydencja królewska, pomnik narodowej historii, przyjmuje w swe mury na powrót serce, które nigdy nie przestało bić dla ojczyzny.

LESZEK MAZAN

ŻEBY NIE LEN, ŻEBY NIE KONOPIE...

W sklepach coraz pełniej, co jednak nie zawsze znaczy: lepiej. Mimo to powoli już zapominamy jak smutno wyglądały — stosunkowo niedawno jeszcze — przeraźliwie puste półki i wieszaki. Znowu coraz częściej dziwimy się czemu tego lub tamtego jeszcze nie ma. Zwłaszcza, gdy pytanie dotyczy wyrobów, które w Łodzi — przecież centrum przemysłu lekkiego — zawsze się widziało. Dlatego bez ogródek zapytałam dyrektora Janusza Gawrysia ze Zrzeszenia „Polski Len":

— Kiedy wreszcie w waszych firmowych sklepach zobaczymy znowu kolorowe obrusy, ściereczki, barwne tkaniny zasłonowe, przyzwoicie haftowane serwetki? Przecież jeszcze niedawno, w 1979 roku, zakłady lniarskie umiały produkować tkaniny zasłonowe — pięknie drukowane w bajki dziecięce, albo w stylowe wzory pasujące do tradycyjnych, staroświeckich wnętrz. Kiedy będzie można kupić w waszym sklepie nie szarobure makatki, lecz taki np. komplet: biały lub kolorowy (gładki) obrus plus 12 serwetek?...

— Pytanie to wcale nie należy do rzędu pobożnych życzeń. W końcu nasz przemysł włókienniczy ma za sobą 150-letnią tradycję lniarską, i to nie byle jaką. Polskie tkaniny lniarskie stanowią 30 proc. importu tych wyrobów w USA, a 50 proc. w Japonii. Nasze wyroby lniarskie mają standard i markę, a co za tym idzie, sprzedawane są na rynkach niedostępnych dla wielu innych wyrobów — ze względu na ich niski poziom jakości i nowoczesności. Tradycjonalizm naszych wyrobów lnianych jest wręcz ich atutem. Do niektórych specjalnie stosuje się włókno chałupnicze, bo to zwiększa atrakcyjność wyrobów w świecie, gdzie modna jest przede wszystkim naturalność, także we włókiennictwie.

LNIARSKIE ATUTY

W zasadzie ma ten polski len całkiem sporo atutów. Pomijając już fakt, że pod względem powierzchni upraw i produkcji ciągle jeszcze jesteśmy na drugim miejscu w świecie, jest tych atutów więcej i — zwłaszcza w obecnej sytuacji — godnych zauważenia. Po pierwsze i najważniejsze, lniarstwo bazuje na surowcu krajowym, a import jest tu niemal zerowy. Przy ciągle jeszcze wysokim poziomie eksportu w stosunku do całości produkcji, zakłady tego przemysłu mogą szczycić się przyzwoitą efektywnością swego eksportu — tzw. wysokim wskaźnikiem uzysku dewizowego netto, bo nie potrzeba doń dewiz. W dodatku, gdyby nie opłakany stan parku maszynowego, ten opłacalny dla kraju eksport (pomijając, oczywiście kwestię przelicznika dewizowego) można by rozwijać, a przynajmniej starać się odbudować do poziomu z końca lat siedemdziesiątych.

Na liczących się targach tkanin w świecie, gdy jest mowa o lnie, najpierw rozmawia się z producentami polskimi i pyta o ich możliwości... Niewiele branż naszego przemysłu może się tym poszczycić. Jest więc o co walczyć. Podobnie wzrostem naszego eksportu lniarskiego zainteresowany jest ZSRR, który dotąd kupował w Polsce 4 mln m tkanin, a zgłasza zapotrzebowanie 2,5-krotnie wyższe (na tkaniny brezentowe nawet 10-krotnie wyższe). W dodatku realizacja tych zamówień ma istotne znaczenie dla zbilansowania naszych zakupów, m. in. włókna bawełnianego. A chętnych aby nas zastąpić na tym i innych rynkach nie brakuje

ŻEBY NIE LEN, ŻEBY NIE KONOPIE NIE MIAŁBYŚ UBRANIA I KOSZUL, CHŁOPIE...

— mówi staropolskie przysłowie. Dziś len dla normalnego klienta oznacza raczej obrus, serwetę, prześcieradło, zasłonę. Dla kobiet także tkaniny odzieżowe, które na Zachodzie są ostatnio bardzo modne. Właśnie takie w naturalnym kolorze i wymięte. Lniarstwo próbuje nareszcie tę możliwość eksportową zdyskontować, tworząc wspólnie z wrocławską „Intermodą" lnianą kolekcję odzieżową którą chcą pokazać zagranicznym kontrahentom. Branża ta jednak oprócz tkanin dostarcza także wiele cennych surowców i półfabrykatów dla innych dziedzin gospodarki. Np. nasiona do antyimportowej produkcji oleju lnianego wykorzystywanego przez farmację, producentów farb i lakierów.

Dlaczego zatem o ponad połowę (z 120 tys. ha do 50 tys. ha), jak można było usłyszeć niedawno w rolniczych wiadomościach radiowych, zmniejszył się areał tej tak pożytecznej a opłacalnej uprawy? Sprawę warunkują możliwości produkcyjne przemysłu, który w latach siedemdziesiątych nie doczekał się modernizacji, w którym maszyny pracują przez kilkadziesiąt lat bez przerwy na trzy zmiany. Kiedyś muszą stanąć. A w 11 zakładach (głównie roszarniach) już stanęły. Niektóre z nich unieruchomiono ze względu na zagrożenie ekologiczne (np. roszarnia w Pile), inne ze względu na niezwykle ciężkie warunki pracy, które mało kogo przyciągały, a coraz więcej osób raczej odpychały.

WRÓŻBY: DOBRE, CZY ZŁE?

Lniarstwo walczy zatem o swój byt, ma za sobą ważkie argumenty, a przeciw sobie — konieczność wysokich nakładów na modernizacje odtworzeniowe, co w latach nie sprzyjającego dla inwestycji klimatu nie jest dobrą wróżbą. W programie intensyfikacji produkcji wyrobów z lnu i konopi na lata 1984—90 mówi się o nakładach sięgających 17.164 mln zł. To niemało. Z tego 40 proc. stanowią własne fundusze rozwoju, a według propozycji resortu (który popiera lniarstwo) 16 proc. mogłyby stanowić ulgi w amortyzacji, 23 — także ulgi w podatku dochodowym 7 proc. kredyty, a 14 — dotacje budżetowe.

Lniarstwo argumentuje, że te nakłady są tak naprawdę niskie w stosunku do przewidywanych efektów. Prócz podstawowego, tj. wzrostu produkcji przędzy o 30 proc. i tkanin o 22 proc., eksportu co najmniej do poziomu 30 mln m rocznie, efekty te wyrażają się w przydatności inwestycji nie tylko dla przemysłu. Rzecz polega na tym, że program, o który walczy ta branża, polega głównie na wymianie całkowicie wyeksploatowanych maszyn na krajowe i radzieckie, a udział prac budowlano-montażowych jest niewielki, tak jak tego wymagają obecne realia. Natomiast **znacząca część nakładów inwestycyjnych, o które walczy „Polski Len", przeznaczona jest na infrastrukturę — głównie na oczyszczalnie ścieków (z możliwością ich rolniczego wykorzystania) i na ujęcia wodne. Zatem w wyniku realizacji tego programu może dojść nie tylko do utrzymania pozycji Polski jako potentata w lniarstwie, ale także do uporządkowania gospodarki wodno-ściekowej. Spełnione zostaną także wymagania ochrony środowiska, dla którego największym zagrożeniem są roszarnie.**

Czy zatem uda się ta batalia polskiemu lniarstwu? Dla branży, dla 40 tys. ludzi tu pracujących — ba, nawet dla eksportu polskiego włókiennictwa — jest to gra, w której warto postawić wszystko. Tym bardziej że inwestycje, o jakie „Polski Len" się bije, należą do rynkowo-eksportowych i mają charakter odtworzeniowo-modernizacyjny. W ciągu dwóch lat trwania reformy kilka mniejszych zakładów lniarskie rozpoczęły, dwie ukończyły i najwyraźniej przychylność dla swych zabiegów zyskały, skoro branża ta otrzymała w bieżącym roku ulgę w postaci pozostawienia 80 proc. amortyzacji w zakładach, na zasilenie ich funduszów rozwoju. Faktem jest jednak, że w sumie potrzeby „Polskiego Lnu" nie są małe. Argumenty przemawiają za nim. Lecz wśród praktyków przemysłu lekkiego panuje pogląd, że instrumenty reformy nie zlikwidowały jeszcze, jak dotąd, przetargowości i zwyciężania racji silniejszych lobby, do których należały na ogół przemysły inwestycyjne i wydobywcze. Czy argumenty „Polskiego Lnu" są zatem dość silne?...

AGNIESZKA OSTAPOWICZ

od piątku do piątku

Agencja France Presse: „W niecałe dwa lata po dojściu do władzy rząd kanclerza Helmuta Kohla jest przedmiotem tylu krytyk i samokrytyk, że nawet wśród jego członków wątpi się, aby koalicja rządowa mogła utrzymać się u władzy po roku 1987. To niezadowolenie, które utrzymuje się od pewnego czasu, jak też niekorzystne rezultaty sondażu opinii publicznej, spowodowały, że niektórzy działacze rządowi są wyraźnie zaniepokojeni. Przywódcy trzech partii uczestniczących w sprawowaniu władzy — CDU, CSU i liberałów — potępili publicznie, na łamach kilku dzienników zachodnioniemieckich, dwie podstawowe przyczyny tego niezadowolenia z rządu. Chodzi tu o brak przywództwa ze strony kanclerza, a także słabą spoistość rządu.

Według sondażu jednego z głównych instytutów badania opinii publicznej INFAS, stopień satysfakcji z rządów kanclerza Kohla spadł z 47 proc. na początku roku do 42 proc. w chwili obecnej.

• * •

Wysłannik agencji Associated Press pisze z Chin, że przywódcy chińscy twierdzą, iż w ciągu ostatnich 12 miesięcy skutecznie realizowali treść starego chińskiego przysłowia, głoszącego, że „najlepszą drogą uniknięcia kary jest obawianie się jej". W czołówkach gazet chińskich w tym okresie informowano o serii publicznych egzekucji, dokonywanych na sprawcach morderstw, gwałtów i napadów rabunkowych. Była to odpowiedź rządu na wzrastającą falę przestępczości, będącą — jak powiedział rzecznik ministerstwa sprawiedliwości, Lu Jian — następstwem gwałtu i bezprawia z lat rewolucji kulturalnej.

• * •

Brazylijski franciszkanin, o. Leonardo Boff, który zaleca duchownym podejmowanie działalności politycznej, został wezwany do stawienia się we wrześniu w Rzymie przed Watykańską Kongregacją d.s. Doktryny Wiary. Informację tę przekazała włoska agencja prasowa ASCA.

Boff i jego brat — również duchowny — zostali usunięci z funkcji wykładowców na papieskim uniwersytecie w Rio de Janeiro z powodu konfliktu z władzami kościelnymi na tle publikowanych przez nich pism. Bracia Boff są czołowymi przedstawicielami tzw. teologii wyzwolenia, która głosi, że Kościół powinien dążyć do sprawiedliwości dla biednych za pomocą różnych środków, w tym także działalności politycznej — przez Kościół zabronionej.

• * •

... donosi z Islamabadu, że generał Ziaul Haq, realizując swój zamiar przekształcenia Pakistanu w prawdziwie muzułmańskie państwo, ogłosił w przemówieniu do narodu, wygłoszonym z okazji 37 rocznicy uzyskania niepodległości, rozpoczęcie kampanii, która doprowadzi do tego, iż każdy obywatel będzie się modlił 5 razy dziennie. W każdej miejscowości mają zostać mianowani „nazimowie", czyli funkcjonariusze nadzorujący realizację tego postanowienia.

• * •

Warunki, w jakich Grecja zakupiła 104 zachodnioniemieckie czołgi „Leopard 1" za czasów prawicowego rządu Georgesa Rallisa, który utrzymywał się u władzy do 1981 r., stały się tematem ożywionej dyskusji i polemik w greckich kołach politycznych. Sprawę tę zapoczątkował dwumiesięcznik „Anti", zbliżony do greckiej lewicy. W swym ostatnim numerze zawiera on oskarżenia pod adresem partii prawicowych, że przywódcy „Nowej Demokracji" otrzymali łapówki przy okazji załatwiania wspomnianego kontraktu.

„Anti" zawiera również wywiad z premierem Papandreu, który stwierdza, że porozumienie o zakupie czołgów zachodnioniemieckich było zawarte „zbyt pospiesznie". Premier dodaje, że preliminarz budżetowy nie przewidywał takiego kontraktu. Przy innej okazji Papandreu oświadczył, że porozumienie w sprawie czołgów zachodnioniemieckich było błędem i „nie należy powtarzać tego rodzaju kontraktów".

• * •

Wykładowca Centralnej Akademii Sztuk Pięknych Chin, Qian Shaowu, stwierdził w ramach wieczorówki pekińskiej „Beijing Wanbao", że w dziesięciu chińskich uczelniach artystycznych pozować będą nagie modelki (lub modele). Wskazał on, że pozowanie nago w celach artystycznych jest czymś czystym i pięknym. Ponieważ zaś uczelniom potrzebne będą nagie modelki (modele), młodzi ludzie winni podchodzić do tego jak do zawodu. „Nie należy takiej pracy traktować z pogardą. Ci towarzysze (towarzyszki), którzy mogą pracować jako modele, są artystami. Nie każdy może dobrze to przyjąć. Ci ludzie muszą mieć atrakcyjne i zdrowe ciało, ale także muszą mieć talent artystyczny. Jak dotychczas, wielu towarzyszy ma wobec tego obiekcje. Pierwszą tego przyczyną jest to, że u wielu ludzi pozostały jeszcze ślady feudalnego sposobu myślenia".

WIEDZA TECHNIKA WIEDZA TECHNIKA

AFRYKA ZAMIENIA SIĘ W PUSTYNIĘ

18 LAT SUSZY

Afryka przeżywa wielki dramat. Prezydent Senegalu powiedział na niedawnej konferencji w Dakarze, iż co najmniej kilku państwom afrykańskim grozi wręcz „wymazanie z mapy kontynentu". Przyczyną tego będzie nie polityka a... klęska żywiołowa.

Cały pas kontynentu afrykańskiego niszczy potworna susza, która trwa w tym rejonie już osiemnaście lat. Chodzi o pas przylegający do pustynnych obszarów Sahary tzw. Sahel. Według oficjalnych danych aż 41 procent gruntów w tym pasie stało się pustynią. Z terenów tych masowo ucieka ludność, nie bacząc często na granice państwowe. Ludzie szukają ratunku, szukają miejsc, gdzie pozostało choć trochę wody i zieleni dla nich i dla ich bydła.

Problem tych uciekinierów, z pustyniejących niemal w oczach rozległych obszarów, stał się wielkim problemem Afryki. Niedawno obradowała na ten temat w Dakarze specjalna konferencja z udziałem przedstawicieli 22 krajów w randze ministrów. Zdecydowano tam o wspólnych akcjach ochraniających resztki życia na nowych pustyniach. Chodzi o szybkie inwestowanie w budowę studni artezyjskich, które dostarczą chociażby minimalne ilości wody potrzebne ludziom do przetrwania.

Ale tu zaczyna się kolejny problem. Chodzi o wiarygodną odpowiedź na pytanie: **czy susza ustąpi i kiedy? Okazuje się, że mimo wielkiego zainteresowania Afryką jej naukowe rozpoznanie jest wciąż niedostateczne. Uczeni nie potrafią odpowiedzieć na najbardziej podstawowe pytania w sprawie działań interwencyjnych, chroniących przed gwałtownym wręcz pustynnieniem obszarów Sahelu.** Krajom tego regionu — tradycyjnie biednym i zacofanym — nie wystarcza środków na badania naukowe, a tym bardziej na wielkie i niezbędne inwestycje poprawiające czy wręcz zmieniające klimat. Toteż ważna wydaje się być inicjatywa spotkania w Dakarze, gdzie postanowiono powołać wspólny fundusz jednoczący środki przeznaczone przez poszczególne kraje na walkę z suszą.

Eksperci, którzy w Dakarze spotkali się przed konferencją ministrów wypowiadają opinię, że katastrofalna susza w Afryce to nie tylko problem kilkunastu krajów. To problem globalny. Zdaniem wielu z nich pustynnienie coraz to większych obszarów jest rezultatem zmniejszania się obszarów leśnych na kontynencie, co było wynikiem rabunkowych cięć drewna lub równie rabunkowej eksploatacji terenów pod różnego rodzaju plantacje. Wśród ekspertów nie brakuje opinii, że Afryka płaci dziś katastrofę suszy za całe lata żywiołowej ingerencji w jej przyrodę przez pokolenia kolonistów.

Z ministerialną konferencją w Dakarze bardzo korespondowała regionalna konferencja FAO (Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa przy ONZ) odbyta w Zimbabwe. Jej tematem był problem zapewnienia krajom afrykańskim odpowiedniej ilości wyżywienia. Obecnie przyrost ludności w tym rejonie świata jest większy niż przyrost produkcji rolnej. Tymczasem wiadomo, że i do tej pory Afryka jest światowym obszarem głodu. Połowa państw afrykańskich już od kilkunastu lat nie może sama wyżywić ludności. Konferencja FAO poświęcona była przede wszystkim metodom rozwoju produkcji rolnej krajów afrykańskich, które pozwoliłyby na likwidację deficytu żywności w większości krajów kontynentu. W ciągu dwu lat eksperci FAO mają przygotować odpowiedni program w tej kwestii.

Wiadomo jednak, że program to jedno z środki na jego realizację to drugie. Jak dotąd zacofanie rolnictwa większości krajów afrykańskich ma pierwsze źródła właśnie w braku pieniędzy na unowocześnianie produkcji i niezbędne przy tym inwestycje. Głód jest więc w Afryce wciąż zagrożeniem, które nie maleje. Według wyliczeń, za dziesięć lat statystyczny mieszkaniec Afryki będzie miał o 10 proc. mniej żywności niż obecnie. W latach 1975—1979 produkcja zbóż w Afryce zaspokajała 83 proc. potrzeb kontynentu. W końcu stulecia zaspokoić będzie mogła tylko ok. 53 proc. potrzeb. I to jest rozmiar problemu. Co najmniej dla 24 krajów Afryki sahelu deficyt żywności jest już rzeczywistością.

E. C.

NOWE HIPOTEZY

Meteoryt tunguski – bryłą sodu i potasu?

Zagadka meteorytu tunguskiego, który spadł na Syberii 30 czerwca 1908 r., ciągle inspiruje uczonych do wysuwania coraz to nowych fantastycznych hipotez. Do niedawna uważano, że wybuch meteoru spowodowany został przez jego wewnętrzną energię, gdyż szybkość wiatru oraz gęstość tajemniczego obiektu były niewielkie. Obserwatorzy widzieli, jak meteor zmieniał swą postać w końcowej fazie lotu. Płonął i eksplodował w wyniku oddziaływania atmosfery ziemskiej na materię meteorytową. Jednak nie znaleziono żadnych szczątków meteorytu. Co to za substancja, która płonie i wybucha, ale nie zostawia śladu?:

Niedawno wysunięto hipotezę że meteoryt był skupiskiem wodoru, który w kosmosie występuje także w postaci stałej. Wodorowa bryła po wtargnięciu w gęste warstwy atmosfery uległa reakcji chemicznej dając efekty wybuchu i energię cieplną. Wodór połączył się z tlenem, a jedynym śladem takiej reakcji były duże ilości trudnej następnie do wykrycia wody destylowanej.

Inna hipoteza jest jeszcze bardziej oryginalna. Zakłada ona, że jądro meteorytu składało się z sodu, cynku, wapnia, potasu i żelaza i było otoczone lodową powłoką. Wapń, potas, sód były głównymi składnikami meteorytu. Pierwiastki te gwałtownie reagują z tlenem i wodą i dają duże ilości energii cieplnej i świetlnej. Te pierwiastki mają też małą prędkość, niewielką twardość, niską temperaturę topienia się i wrzenia, a także srebrnobiały kolor. W warunkach kosmicznych przy braku wody i tlenu mogą egzystować bardzo długo. Duże ilości sodu spotyka się na niektórych satelitach wielkich planet, m. in. na Io — księżycu Jowisza.

Z meteorytem tunguskim związane były różne dziwne zjawiska w atmosferze — kolorowe obłoki, nocne świecenie nieba, zmiany własności optycznych itp. Prawdopodobnie koło Ziemi przelatywała wielka bryła z wodorem sodu, która znalazła się w strefie przyciągania naszej planety. Zaczęła płonąć w atmosferze, a do końca dopaliła się na Ziemi. Produktem spalania były dziwne srebrzyste obłoki. Palący się sód daje żółte światło, potas — fioletowe, wapń — oranżowoczerwone. Tym można tłumaczyć jaskrawe zorze i kolorowe obłoki, które pojawiły się po upadku meteorytu.

Upadek meteorytu spowodował wybuch odpowiadający eksplozji jądrowej o sile 20 megaton, ale dający znacznie niższe temperatury. Eksplozja wyrzuciła drobne szczątki meteorytu na wysokość ok. 25 km, gdzie przez jakiś czas jeszcze płonęły dając efekt świecenia nieba. Ostatnio znaleziono na Księżycu kilka nietypowych kraterów meteorytowych o krawędziach pokrytych srebrzystym pyłem. Zdaniem uczonych, są to ślady uderzeń meteorytów złożonych z sodu, wapnia i potasu.

BIESZCZADZKIE MORZE

Jezioro Solińskie stanowi największą atrakcję turystyczną Bieszczad. Każdego lata w ten zakątek kraju przybywają tysiące turystów. „Bieszczadzkie morze" powstało po wybudowaniu na Sanie w okolicach Soliny zapory wraz z hydroelektrownią. Inwestycja ta była największą w dotychczasowej historii regionu w minonym 40-leciu.

O tym, że energię wód Sanu można przetwarzać w energię elektryczną wiedziano od dawna. Jako najlepsze miejsce na budowę zapory już przed wojną wskazywano okolice Soliny. W 1926 roku profesor K. Pomianowski stwierdził, że jest to jedno z najlepszych miejsc, jakie zna on w Karpatach. Proponował on spiętrzyć wody Sanu do wysokości 40 metrów, co pozwoliłoby stworzyć zbiornik wodny o pojemności 164 mln m sześciennych. Na realizację tego śmiałego projektu zabrakło jednak w latach międzywojennych środków i wykonawców. Firmom prywatnym budowa zbiornika się nie opłacała, bowiem nie widziały one możliwości sprzedaży z zyskiem energii elektrycznej na przeludnionych i biednych terenach Bieszczad. Po II wojnie światowej powrócono do idei prof. Pomianowskiego. Poligonem doświadczalnym dla zapory w Solinie była budowa hydroelektrowni o mocy 8,4 MW w Myczkowcach w latach 1956—1960. Budowa zapory wraz z hydroelektrownią w Solinie trwała 8 lat i ukończono ją w 1968 r. Do przegrodzenia Sanu zużyto ponad 820 tys. m sześc. betonu, a przy robotach ziemnych przerzucono ok. 1316 tys. metrów sześc. skał i ziemi. Solińska zapora wznosząca się na wysokość 82 m kosztowała ok. 1,5 mld zł.

W zaporze zainstalowano 4 turbozespoły dostarczające 120 MW energii elektrycznej. Elektrownię w Solinie włącza się tylko w godzinach szczytu, gdy zużycie energii elektrycznej jest największe. Zapora w Solinie przynosi nie tylko korzyści dla gospodarki narodowej w postaci energii elektrycznej. Przegrodzenie wód Sanu utworzyło największy w Polsce sztuczny zbiornik wodny o powierzchni 22 km kw. Solińskie jezioro od 16 lat jest magnesem przyciągającym turystów. Wody „bieszczadzkiego morza" stanowią nie tylko raj dla miłośników sportów wodnych, m. in. żeglarzy, lecz są równie chętnie odwiedzane przez wędkarzy ze względu na dużą ilość różnych gatunków ryb słodkowodnych żyjących w tym zbiorniku.

SZTUCZNE BLIŹNIAKI

W pięć lat po narodzinach cieląt z zarodka zamrożonego wcześniej w niskiej temperaturze, w Hanowerze urodziły się pierwsze na świecie bliźnięta, które z rozmysłem zostały wyhodowane przez człowieka. Czyżby była to zapowiedź masowej hodowli zwierząt o tych samych cechach genetycznych?

Niezwykle kontrowersyjnego wyczynu, który otwiera nowe możliwości w hodowli zwierząt, dokonali przed kilkoma miesiącami naukowcy zachodnioniemieccy. Za pomocą tzw. mikromanipulatora przeprowadzili oni skomplikowany zabieg rozdzielenia siedmiodniowego embrionu na dwie równe części. Tę precyzyjną operację można przeprowadzić tylko na określonym etapie rozwoju zarodka.

Identyczne embriony wszczepione zostały do organizmu dwóch zwierząt i po upływie około 280 dni nastąpiły szczęśliwe narodziny młodych cieląt. Poród nastąpił w odstępie dwóch dni. Po upływie kilkunastu tygodni zwierzęta rozwijały się prawidłowo.

Udany eksperyment przeprowadzony pod kierunkiem prof. Joachima Hahna otwiera nowe możliwości w hodowli, jak i w różnych badaniach naukowych. Perspektywy są tak zachęcające — stwierdzają specjaliści — i na razie przysłaniają aspekty moralne.

Przede wszystkim będzie możliwe zrewolucjonizowanie badań nad wzajemnym wpływem otoczenia, w którym rozwija się organizm oraz jego cechami genetycznymi. Od dawna wielu interesujących doświadczeń dostarczają uczonym badania nad losem bliźniąt jednojajowych, wychowujących się następnie w różnych środowiskach. Na ile o ich życiu, i tym samym życiu każdego człowieka, decydują geny? Spór na ten temat trwa już od stuleci, nie tylko od czasów starożytnej Grecji.

Najbardziej jednak zacierają z zadowolenia ręce hodowcy. Przez „zwykłe" rozłączenie znacznej liczby embrionów stało się możliwe wyhodowanie najbardziej korzystnych populacji zwierząt. Jest sposób, dzięki któremu będzie można powielić np. liczbę krów dostarczających najwięcej mleka. „Erna" — pierwsza krowa, która posłużyła do wydania na świat pierwszych sztucznych bliźniaków — przeciętnie każdego roku dostarcza ponad 8,8 tys. litrów mleka.

Na uniwersytecie w Hanowerze, jeszcze na etapie płodu, rozwija się kolejny tuzin sztucznych bliźniaków. Co będzie dalej?

W przyszłym roku 14 procent

Przewiduje się, że w 1985 r. elektrownie jądrowe w Związku Radzieckim wytworzą 220 TWh energii elektrycznej. Wynika z tego, że silownie atomowe dostarczałyby 14 proc. wytwarzanej w ZSRR energii elektrycznej.

Skąd przybyli Etruskowie?

Etruskowie uważani są do dziś za najbardziej tajemniczy lud antycznej Europy. Stworzyli wysoką kulturę, z której wiele elementów przyjęli później Rzymianie. Niewiele wiemy o pochodzeniu Etrusków — nie udało się też rozszyfrować ich języka. Wysuwano dwie hipotezy tłumaczące pochodzenie Etrusków. Jedna z nich wywodziła ten lud z Azji Mniejszej, druga głosiła, że Etruskowie należą do autochtonicznej ludności Półwyspu Apenińskiego. Jednak więcej zwolenników uzyskała teoria azjatycka głosząca, że Etruskowie przybyli na tereny Italii ok. VIII—VII w. p.n.e. z Azji Mniejszej, prawdopodobnie z Lidii (dzisiejsza północno-zachodnia Turcja). Rzymianie wzięli od Etrusków wiele elementów wierzeń i tradycji, znajomość astronomii, a także liczne umiejętności praktyczne z zakresu gospodarki rolnej, żeglugi, metalurgii.

Badania lingwistyczne wykazały, że w nazwach starych rodów etruskich istniejących później w czasach rzymskich widać wyraźne zbieżności z nazwami geograficznymi w Azji Mniejszej. Również rzymskie legendy nawiązują do wcześniejszych podań etruskich. Rzymianie wywodzili swój rodowód od uciekinierów z Troi. Kraina, z której mieli pochodzić Etruskowie — Lidia, znajdowała się w tym samym rejonie co Troja. Mieszkańców Troi nazywano Troses — co niektórzy badacze identyfikują z nazwą Etrusków.

Radzieccy uczeni wysunęli niedawno hipotezę, że przodkowie Etrusków wędrowali z Azji Mniejszej do Italii drogą lądową wzdłuż wybrzeży Morza Czarnego i dalej doliną Dunaju. Wysunięto nawet przypuszczenie, że plemiona etruskie mogły przez jakiś czas zatrzymać się na stepach czarnomorskich nad Dnieprem czy Dniestrem. Wskazuje na to duża zbieżność kultury etruskiej i kultur, z których później rozwinęła się Słowiańszczyzna wschodnia. Zwrócono uwagę na tzw. astronimy i kosmonimy, czyli nazwy bóstw będących przedstawieniem poszczególnych ciał niebieskich i gwiazdozbiorów. Prasłowiańskie bóstwa, znane później na Rusi, mają swoje odpowiedniki wśród bóstw etruskich i rzymskich. Główne bóstwa Perun, Stribok albo Strzybóg oraz Wołos lub Weles odpowiadają znakom zodiaku. Wołos utożsamiany bywa z gwiazdozbiorem Byka, który nazywany był także Tur. Tym mianem określano również jedno z bóstw etruskich. Rzymianie pod wpływem Etrusków nazwali ten gwiazdozbiór Taurus. Strzybóg lub Stribok odpowiada gwiazdozbiorowi Strzelca. Może on być utożsamiany z etruskim bóstwem Satres. Badacze zwracają uwagę, że ślad etruskiego słowa „Stri", co może oznaczać zarówno strzały jak i grom, a więc i bóstwo gromowładne, powtarza się bardzo często w starych nazwach geograficznych na południowej Ukrainie, Mołdawii, w Słowacji, Czechach, Morawach, Austrii i północnej Italii. Wyznacza więc jak gdyby szlak wędrówki Etrusków.

CO SIÓDME DRZEWO IGLASTE NIEULECZALNIE CHORE

Kwaśny deszcz pustoszy szwajcarskie lasy

Szwajcarzy z przerażeniem obserwują, jak umierają ich lasy. Nie na wiele się zdaje chyba najbardziej postępowa na świecie ustawa o ochronie drzewostanu: od ponad stulecia obowiązuje zakaz wyrębów całkowitych, a w Alpach pod ochroną jest każde drzewo. Drzewa nie giną pod ciosami siekier. Przyczyną katastrofy jest „kwaśny deszcz" — efekt zanieczyszczenia powietrza. Okazało się, że nawet „czysta" Szwajcaria nie potrafiła ustrzec się od tej plagi cywilizacji.

Co siódme drzewo iglaste jest już nieuleczalnie chore, co siedemnaste — obumiera lub już jest martwe. Masowe umieranie drzew przybrało nagle takie rozmiary, że zwykle powściągliwy w opiniach Federalny Urząd do Spraw Leśnictwa uznał, że sytuacja jest „przerażająca".

NAJGORZEJ — W BAZYLEI

W niektórych regionach alpejskiego kraju stan ten zdążył już przybrać przerażające rozmiary. Smutny rekord dzierży kanton Bazylea, w którym prawie 80 proc. drzew jest chorych — połowy już na pewno nie da się uratować. W podmiejskim lasku „Lange Erlen" nie ma już praktycznie ani jednego zdrowego drzewa. Wokół wielu pni wytworzyły się tak zwane martwe strefy: zawartość kwasu w glebie jest tam wyższa niż w occie.

Skąd w pozbawionej wielkiego przemysłu Szwajcarii bierze się „kwaśny deszcz"? Statystycy ONZ wyliczyli, że trzy czwarte trujących opadów pochodzi z zagranicy: Sama RFN „eksportuje" z pomocą wiatru 16 tys. ton siarki rocznie. Szwajcarzy skapitulują na północ 7 tys. ton.

Można spierać się na ile ścisłe są wyliczenia ekspertów ONZ. Szwajcarzy w każdym razie przyznają samokrytycznie, że ich wkład w „produkcję" kwaśnego deszczu jest poważny. Zdaniem Federalnego Urzędu do Spraw Ochrony Środowiska „szczególnie duże zanieczyszczenie powietrza w miastach i aglomeracjach mają źródła lokalne".

ZA DUŻO SAMOCHODÓW

Udział miejscowego przemysłu w zatruwaniu powietrza jest mniejszy niż się przypuszcza. Głównym winowajcą są pojazdy mechaniczne. Na 6,5 mln mieszkańców kraju przypada 2,5 mln samochodów osobowych. Do tego trzeba doliczyć 300 tys. ciężarówek oraz 800 tys. motocykli i motorowerów. Na drugim miejscu na liście grzeszników plasują się... kaloryfery. Potomkowie Wilhelma Tella niemal bez wyjątku stosują stosunkowo „czysty" olej opałowy (udział węgla w energii wytwarzanej do celów ogrzewczych nie przekracza dwóch procent). Ale ponieważ olej jest wygodny w użyciu, używa się go bez umiaru. W rezultacie nic już nie zostało z korzyści dla środowiska, jakie na początku przyniosło wyrugowanie węgla.

SPRZECZNOŚĆ INTERESÓW

W obliczu katastrofy ekologicznej rozbrzmiewa zgodne wołanie o skuteczne środki zapobiegawcze. Gdy jednak przychodzi do ich skonkretyzowania — zgodności brakuje. Obrońcy środowiska domagają się natychmiastowego ograniczenia szybkości na autostradach i głównych szosach. Lobby samochodowe kategorycznie się sprzeciwia. Rząd i parlament odłożyły rozstrzygnięcie tej kwestii, zsygnalizowawszy w zamian 150 mln franków na... zwalczanie korników.

Również inne zamierzenia ugrzęzły w trybach biurokracji. Federalny Urząd do Spraw Ochrony Środowiska przedłożył cały katalog środków, mogących powstrzymać umieranie lasów, w tym tak drastyczne, jak wprowadzenie limitu zużycia benzyny i oleju opałowego, bardziej surowych norm, regulujących dopuszczalne wydzielanie spalin oraz obowiązek wyposażenia starych samochodów w filtry. Łącznie — 40 propozycji. Nie skorzystano z żadnej.

Co prawda ograniczono z 60 do 30 km na godzinę szybkość poruszania się w terenie zabudowanym. Ale uchwała w tej sprawie zapadła już kilka miesięcy temu i podjęto ją z myślą o zwiększeniu bezpieczeństwa ruchu. W 1986 r. mają wejść w życie surowsze normy określające dopuszczalne wydzielanie spalin. Pesymiści twierdzą, że do tego czasu nie będzie czego ratować.

A stawka jest ogromna; w górzystej Szwajcarii lasy pełnią nie tylko funkcję „zielonych płuc", lecz także stanowią naturalną ochronę przed lawinami i staczającymi się kamieniami. Wreszcie gdy zabraknie zieleni drzew i aromatycznego leśnego powietrza i kryształowej wody w górskich jeziorach, to co stanie się z turystyką, która dla potomków Wilhelma Tella stanowi główne źródło dochodów?

IRENEUSZ ŁUKASIK

Kurs na oszczędność

Na całym świecie od co najmniej 10 lat trwają nasilone starania mające na celu zmniejszenie zużycia coraz droższych paliw węglowodorowych w transporcie.

Oszczędności poszukuje również polska flota. Koszty paliwa sięgają obecnie połowy wszystkich wydatków eksploatacyjnych. W ub. r. nasi armatorzy handlowi i rybacy wydali na paliwa i smary ponad 25 mld zł, z czego niemałą część w dewizach. Za 1 proc. zaoszczędzonego we flocie paliwa 5 tys. samochodów osobowych mogłoby przejechać po 10 tys. km. Taka jest skala problemu.

W ostatnich latach polscy armatorzy zrobili niemało, by pływać oszczędniej. Zaostrzono reżimy techniczne na statkach, wprowadzono różne udoskonalenia w silnikach i mechanizmach z nimi współpracujących, rozszerzono stosowanie tańszych paliw ciężkich. Spore rezultaty przyniosło zmniejszenie prędkości pływania w tych wszystkich wypadkach, gdy wydłużenie czasu podróży nie rzutuje ujemnie na ogólny wynik ekonomiczny.

Inż. Fink, specjalista z zakresu automatyzacji, problemem oszczędności paliw na statkach zaczął się interesować w początkach lat siedemdziesiątych. Wcześnie doszedł do wniosku, że rozwiązania należy szukać w optymalizacji współpracy układu: silnik główny, śruba nastawna, kadłub statku. Elementem istotnym jest tu śruba nastawna, czyli taka, w której można dowolnie zmieniać kąt nastawienia płatów. Układ ze śrubą sztywną nie daje się w pełni optymalizować. Na szczęście coraz więcej naszych statków posiada śruby nastawne.

Badania i doświadczenia rozpoczęte w roku 1973 na 32-tysięczniku „Studzianki" trwały kilka lat. Inż. Fink odbył jeszcze kilka rejsów na jednostkach podobnego typu zbudowanych w Stoczni Szczecińskiej. Sporo trzeba było materiału porównawczego, wiele drobiazgowych informacji i danych, niemało prób i błędów, by wreszcie opracować praktyczną metodę optymalizacji zużycia paliwa.

Obecnie, przy opanowanej już metodyce tych badań, mogą one być skrócone do kilku miesięcy. Droga do wielkich oszczędności została otwarta. Teraz głównie od armatorów zależy, jak prędko na nią wkroczą i z jaką szybkością będą się posuwać.

WYWIAD TYGODNIA z Janem Czarnieckim

(Dokończenie ze str. 1)

— Jest ich naprawdę wiele. Np. z odzieżą służbową. Teraz nie szyje się jej na miarę; dostajemy gotową, ale nie na każdą figurę pasuje. A nikt dziś nie chce przerabiać. Ma więc człowiek ubranie, a chodzi w swoich rzeczach. Poza tym trudno o koce, ręczniki.

— Mimo to lubi pan swoją pracę?

— Bardzo lubię. Mam za sobą 22 lata pracy. Zaczynałem na stacji obsługi, a od 15 lat jestem kierowcą. Prowadzę wozy wielotonażowe. Zawsze myślę sobie: ludzie płacą ciężkie pieniądze, żeby podróżować, a ja robię to w pracy.

— A więc to jednak przyciąga?

— Przynajmniej mnie — tak.

— Z tym, że kierowców, którzy jeżdżą na trasach międzynarodowych, jest zaledwie kilkudziesięciu. Czy to wyróżnienie?

— W pewnym sensie. Trzeba mieć za sobą minimum 10-letni staż nienagannej pracy, dobrze znać swój fach i być człowiekiem, który może reprezentować za granicą swój kraj. No i znajomość języka jest ważna — choćby taka, żeby się jakoś porozumieć. Jest u nas rotacja. Co pięć lat (kiedyś co siedem) kierowcy z tras międzynarodowych odchodzą na krajowe, a przychodzą nowi, którzy jeżdżą za granicę.

— To pewnie dlatego, żeby wyrównać szansę? W końcu co niece „zielonych" można uciułać na tych podróżach...

— Mamy diety tak samo jak każdy, kto jedzie w podróż służbową, i pieniądze na hotel. Więc jeśli oszczędzać, to tylko na własnym żołądku. Co do hoteli, to nie zawsze można z nich korzystać. Często nocleg wypadnie po drodze i nie ma możliwości szukania hotelu. Wtedy za pieniądze, które wydałbym na hotel, mogę kupić jakiś drobiazg żonie.

— No i z diet pan co niece wygospodaruje, jeśli weźmie pan z sobą konserwy...

— Bardzo proszę, niech mi je pani kupi. Przydałyby się i w zagraniczne podróże, i w krajowe. Nie mamy żadnych specjalnych przydziałów. Był taki krótki okres, gdy sprowadzano je nam do bazy. Ale to było wówczas, gdy były na rynku ogólnodostępne.

— Jakie cechy musi mieć kierowca?

— Refleks, opanowanie, wyobraźnię, dobre zdrowie — bo to zawód odpowiedzialny i ciężki. Muszę przecież nie tylko dojechać, ale przebyć drogę w określonym czasie, wywiązać się z polecenia, uważać żeby dokumentacja była w porządku. Dopilnować ładowania. Opóźnienie dostawy obciąża moją kieszeń. Gdy np. dwa dni czekam na wyładunek, to tracę, bo dodatkowych diet czy ryczałtu na nocleg nie dostaję. Muszę też umieć sam zreperować wóz — przynajmniej usunąć podstawowe uszkodzenia. W innym wypadku uderzam po kieszeni moje przedsiębiorstwo.

— A jakim wozem pan jeździ?

— Teraz „Volvo". Ale jeździłem już na różnych typach samochodów.

— Dwie trzecie życia spędza pan w samochodzie. Co na to rodzina?

— To prawda, w domu jestem gościem. Żona jest jednak do tego przyzwyczajona. Jej ojciec też był kierowcą. A dzieci? Syn ma 15 lat, córka 10. Często ojca musi zastępować im żona, która też pracuje zawodowo. W każdym razie gdy nie jestem w podróży, zawsze spędzam czas w gronie rodzinnym.

— Jesteście takimi marynarzami na lądzie. Często z dala od przyjaciół, rodziny, towarzyskiego życia...

— Och, ile ja już rodzinnych wesel, uroczystości spędziłem za kółkiem!...

— W sumie więc kierowca to jakby obieżyświat, który ma tak wiele możliwości do nawiązywania kontaktów, jest samotnym człowiekiem?...

— Najwierniejszy nasz przyjaciel to radio. Ale poza „Radiem kierowców" mało jest o nas i dla nas. Jak raz zdarzył się serial „Droga" z Gołasem, to pokazuje nasze życie tak, jakby to było pasmo przygód.

— A przygód nie ma?

— Zdarzają się czasem, ale bez przesady. Najczęściej ta niespodzianka, to jakiś przymusowy postój. Ot, choćby mnie zdarzył się taki. Z powodu śnieżycy stałem kiedyś tuż pod Łodzią dwa dni. Czasem znów spotyka się kolegę w drodze, który ma kłopoty z wozem i trzeba mu pomóc.

— Jest więc jakaś solidarność między kierowcami?

— Oczywiście! I to jest ważne, szczególnie gdy człowiek źle się czuje, ma kłopoty. Kiedyś w drodze wysiadły mi korzonki; dobrze, że spotkałem kolegę i podwiózł mnie do pogotowia. Dostałem zastrzyk i jakoś mi przeszło.

— Jako grupa zawodowa czujecie się niedoceniani?

— W pewnym sensie tak. Mówi się: co to za praca? Siedzi sobie za kółkiem i świat ogląda. Nie widzi się uciążliwości takiego życia w podróży. Albo wypadki: więcej ginie w nich kierowców niż marynarzy, nawet niż górników. A to przecież tamte zawody uważa się za szczególnie niebezpieczne.

— Chciałabym się z panem umówić na zdjęcie...

— No, to w piątek, bo teraz jadę. Ale pewności u nas nie ma, zależy jak zejdzie droga...

— Czego oprócz szerokiej drogi mam panu życzyć?

— Szerokiej drogi, no i — jak to się u nas mówi — gumowych drzew.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: EWA ŁUKASIEWICZ

▼ Z różnych stron świata ▼ Z różnych stron świata

ILU REAGANÓW ISTNIEJE W RZECZYWISTOŚCI

Polityczne powieści Gora Vidala znane są zarówno na Zachodzie, jak i w Związku Radzieckim. Wiodącym tematem w twórczości tego amerykańskiego pisarza, zamieszkałego we Włoszech, jest historia i dzień dzisiejszy Stanów Zjednoczonych. Zapytany przez pewnego dziennikarza, jak może pisać o Ameryce, mieszkając stale w Rzymie, Vidal odpowiedział: „W pobliskim Sorrento Fenimore Cooper napisał „Ostatniego Mohikanina" — utwór który otworzył nowy rozdział w literaturze amerykańskiej".

Interesująca jest wypowiedź Gora Vidala o obecnym gospodarzu Białego Domu, a także o społeczności amerykańskiej. Wypowiedzi tej udzielił on korespondentowi mediolańskiej „Europeo":

— Trudno mi jest określić Reagana, jemu samemu zapewne też przyszłoby to z trudnością. On jest po prostu aktorem, grającym przed publicznością. W latach pięćdziesiątych napisałem sztukę związaną z wyborami prezydenckimi pt. „Gorzki smak władzy". Podsunięto mi projekt, żeby w głównej roli wystąpił Reagan. Nie zgodziłem się, bo w moim przekonaniu nie nadawał się do roli prezydenta USA. W sztuce zagrał znakomity Melvyn Douglas. Wynika z tego, że popełniłem wówczas niewybaczalny błąd. Trzeba było zgodzić się na udział Reagana w sztuce; — kontynuowałby swoją karierę aktorską i nie został prezydentem. Wygralibyśmy na tym wszyscy... Zapytują mnie niekiedy, jak łączę zainteresowania historią mego kraju z jego aktualnymi problemami społeczno-politycznymi. A to bardzo proste: Nie znając historii nie można zrozumieć tego, co dzieje się dziś w świecie. A mimo to w Ameryce, i nie tylko, powieści historyczne nie cieszą się popularnością. Dotyczy to i moich książek, które jednocześnie mają wielu czytelników w Związku Radzieckim. A tak szczerze mówiąc, Amerykanie w ogóle coraz mniej czytają. Jedynym źródłem wiedzy o otaczającym świecie staje się dla nich wszechobecna telewizja. Ba, nawet ja muszę się przyznać, że temat do jednej z mych powieści zaczerpnąłem właśnie z telewizji... Dokładniej mówiąc, z jej zadziwiającej niekiedy monotematyczności. Bo proszę sobie wyobrazić taki oto programik: w ciągu jednego dnia w amerykańskiej tv oglądasz Reagana w koszmarnym westernie, trzy godziny podziwiasz go jako gangstera, o siódmej wieczór pojawia się jako obecny prezydent, a po północy pokazują go w starym filmie „Gruchanie gołębi", w którym wystąpił jako młody początkujący aktor. To pytam, który z tych telebohaterów jest prawdziwy? Ilu Reaganów istnieje w rzeczywistości?

Na te pytania nikt nie może odpowiedzieć. A tak, nawiasem mówiąc, telewizja to właściwie jedyna rzecz, która łączy Amerykanów.

GRACJAN KOZŁOWSKI

* * *

KS. EDWARD ZWOLENNIKIEM RÓZGI

Najmłodszy syn królowej brytyjskiej Elżbiety II, ks. Edward wypowiedział się za utrzymaniem kary cielesnej w szkołach jako jedynego skutecznego środka wychowawczego. Stowarzyszenie nauczycieli i liczni przeciwnicy rózgi skierowali w związku z tym do księcia petycję, wyjaśniającą, że bicie dzieci w szkole wpływa ujemnie na ich zachowanie i wyniki w nauce.

POLOWANIE NA NUDYSTÓW W MONACHIUM

„Ogród Angielski" — wielki park w centrum Monachium, stał się ostatnio terenem rajdów policji, tropiącej amatorów opalania się nago. W parku liczącym 372 ha, przed trzema laty zarezerwowano wydzielone obszary dla nudystów, jednak zwolennicy naturalizmu nie ograniczają się do przyznanego im terenu, paradując w strojach Adama i Ewy wśród osób ubranych.

W wyniku polowania — ponad 100 nudystów ukarano mandatami w wysokości 100—200 M.

PAN MŁODY W BIAŁEJ SUKNI...

Para młodych mieszkańców wyspy Wight postanowiła zerwać z tradycjami ślubnych strojów obowiązujących oblubienicę do noszenia długiej sukni, pana młodego zaś do występowania w uroczystym garniturze. Wyjaśnili oni że po ślubie żona pracować będzie nadal zawodowo, natomiast mąż zajmie się domem i wychowywaniem przyszłego potomstwa. W tej sytuacji panna młoda podczas uroczystości ślubnych ubrana była w męski garnitur, jej przyszły zaś zaprezentował się w długiej, białej toalecie.

TOPLESS — REGUŁĄ

Przed 25 laty szwedzka turystka przebywająca na wakacjach na słynnym hiszpańskim wybrzeżu Costa Brava ukarana została mandatem za... noszenie bikini. Dziś topless nikogo tu nie szokuje i bynajmniej nie ogranicza się do plaż wydzielonych.

▼ Z różnych stron świata ▼ Z różnych stron świata

TANDETA

Zardzewiały klucz nr 15, sfatygowane trampki, zwoje drutów i drucików, rozbita tablica rozdzielcza „Żuka", śruby i śrubki, gwoździe, stare zawiasy, kawałki żelaza o niewiadomym przeznaczeniu — czuję się jak na złomowisku i tylko twarze sprzedających przypominają, że to największy bazar Łodzi — popularny „Górniak".

— Panie ile za ten termos? — słyszę z boku.

— Sześć stów — pada odpowiedź.

— Coś pan, przecież używany!

— Jaki używany, żona z Niemiec przywiozła!

Przedmiot sporu jest rzeczywiście nie pierwszej młodości. Z nalepką „special termos", wywołuje emocje jakby był ze złota. Transakcja nie dochodzi do skutku, trzeba będzie czekać na innego klienta.

Idę wzdłuż tej „alei złomu", odkrywając coraz to nowe towary wyłożone na gazetach. Obok części od maszynki do mięsa, dwie całkiem nowe baterie do łazienki (ciekawe z której budowy?). Wydaje się, że z tych wszystkich elementów, które tutaj leżą, można zbudować prom kosmiczny.

— Herbatka, świeża herbatka! — skrzeczy staruszka dźwigająca dwie torby o niewiadomej zawartości. Szybkim i chybotliwym krokiem przemyka wśród kupujących i ginie w tłumie.

Przyglądam się sprzedającym; najczęściej są to starsi ludzie w wieku emerytalnym. Przychodzą tutaj codziennie — pogadać i powspominać, a jeśli coś przy okazji sprzedadzą, to też dobrze.

Chwilowy zastój w interesie i już sprawne ręce wyciągają z teczki „jabola", czyli wino łódzkie. Trzeba przecież wypić za powodzenie. Towarzyski styl bycia zdaje się potwierdzać tezę o drugoplanowym znaczeniu handlu w tej części bazaru.

Chętnych na oferowane tutaj towary jednak nie brakuje. Z powodzi złomu i szmelcu bystre oko hobbisty czy majsterkowicza potrafi wyłowić detal, który jest nie do zdobycia w zwyczajny sposób. Jeżeli akurat czegoś nie można dostać, to trzeba umówić się na następny dzień, w myśl zasady: „przyjdź pan jutro, coś się znajdzie".

„Ludzie z żelazem", to swoista klasa bazarowej społeczności; sami mężczyźni znają się bardzo dobrze, pamiętają czasy sprzed wojny, gdy dopiero budowano halę targową.

— Zróbmy coś z tym gratem!

Spoglądam za siebie: dwóch pijanych siedzi na cudzie polskiej elektroniki z lat pięćdziesiątych — telewizorze marki „Belweder". Czy działa — trudno powiedzieć. „Gratem" zainteresowała się jakaś kobieta, lecz po chwili rozmowy z właścicielami odchodzi zniechęcona ich „podejrzanym wyglądem. Za chwilę i oni giną w tłumie przelewającym się nieustannie przez plac.

Widok arbuzów i ich cena (400 zł za kilogram) sprowadzają mnie błyskawicznie na ziemię. Warzywa i owoce, to silny blok handlowy na „Górniaku".

Wzdłuż ściany hali targowej przegląd koszmarków z dziedziny konfekcji. Biustonosze jak namioty, sweterki w kolorach „gryzących w oczy", koszulki z napisem „banana", stare pończochy, sukienki modne w latach pięćdziesiątych — to wszystko oferują rasowe handlarki, które biorą przykład z kolegów z „branży metalowej" i też dorabiają do renty lub emerytury.

Przy turystycznym stoliku — żywa reklama nożyków do obierania warzyw. Starsza kobieta cierpliwie skrobie marchewkę i ziemniaki, z minuty na minutę rośnie sterta obierek, a klientów jak nie było, tak nie ma.

— Heniek, zdecyduj się wreszcie! — zniecierpliwiona żona pogania męża, który stoi bezradny, nie wiedząc jaką koszulkę ma wybrać. Chwila zastanowienia i 1800 zł zmienia właściciela. Bardziej z zakupu zadowolona wydaje się żona.

Wewnątrz hali targowej inny świat. Tutaj handluje się książkami, znaczkami pocztowymi, monetami, konfekcją z importu, zegarkami elektronicznymi, srebrnymi łyżkami, nawet złotem. Nerwowe spojrzenia, szukające milicyjnych mundurów, świadczą że nie wszyscy sprzedający mają czyste sumienie. Pojawienie się patrolu milicyjnego sprawia, że do toreb wędrują najnowsze pozycje wydawnicze, rzeczy nabyte niedawno w „Centralu" czy też srebrne łyżeczki niewiadomego pochodzenia.

Ceny adekwatne do miejsca — bardzo wysokie. Niektóre tracą wręcz bezczelnością: dwa tysiące za „Ojca chrzestnego", pięćset złotych za jeden numer „Fantastyki" — nawet najbardziej opanowanego może to doprowadzić do wściekłości.

„Przebojem dnia" są w hali automatyczne parasolki, prawdopodobnie domowego wyrobu, o czym mogą świadczyć ceny: 800 zł za damską i 860 za męską, to wcale nie tak dużo.

— Pani! Najpierw trzeba przycisnąć, a potem składać — poucza zirytowany sprzedawca.

— Pewnie, jeszcze zepsuje — dodaje pod nosem stojący obok dziadek.

Przed i w środku hali można dostrzec osoby, które trafiają na bazar sporadycznie, najczęściej po przyjeździe z wycieczki zagranicznej. Stoją niepewnie, trzymając w ręku paczkę rodzynków, lub sok cytrynowy z Węgier. Usiłują pozbyć się towaru jak najszybciej.

— Nie fatyguj pan kobiety! — słyszę chrapliwy głos. Spoglądam przez ramię: barczysty mężczyzna w towarzystwie ciężarnej kobiety przekonuje emeryta do kupna kartki żywnościowej. — Bierz pan, jedyna okazja!

Dziadek ma skrupuły, ale coraz większa liczba ciekawskich zmusza go do podjęcia decyzji. Jeszcze chwila i 500 zł trafia do kieszeni sprzedającej. Jej szczerbaty uśmiech świadczy o udanej transakcji. Powoli zaczynam wierzyć, że tutaj wszystko jest możliwe.

Na jednym ze stoisk akcent regionalny: górale sprzedają swoje wyroby; kierpce, swetry z owczej wełny, rękawiczki. Zachwalane góralską gwarą, cieszą się dużym powodzeniem u kupujących.

Po paru godzinach chodzenia po bazarze można się czuć zmęczonym, ale na to jest rada. Mała gastronomia i tutaj znalazła swoje miejsce. Ruch w interesie ogromny. Jadłospis nieskomplikowany: jest piwo (oczywiście po trzynastej), do którego można przekąsić pasztetową, salceson ozorowy lub filet z ostroboka. Jeśli ktoś ma ochotę, to może kupić sobie prosto z beczki ogórki małosolne. Jak widać, śmierć głodowa tutaj niestraszna.

Handel trwa... Codziennie te same znudzone twarze sprzedających, wypatrują potencjalnych klientów w tłumie. Bazar żyje własnym życiem, rządzi się swoimi prawami, nikogo nie obchodzi skąd pochodzi towar — najważniejsze czy jest do sprzedania i za ile. Nikt nie przejmuje się, że większość tego, co się sprzedaje, to tandeta. Klimat jaki tutaj panuje — ogłupia ludzi; w końcu dochodzi do tego, że kupują co popadnie, byle nie wyjść z pustymi rękami.

Czuję jak coraz szybciej krew pulsuje mi w skroniach. Podziwiam tych, którzy mogą wysiedzieć tutaj dłużej niż dwie godziny. Ja mam już szczerze dosyć.

Jest to jakby odbicie w skali mikro naszej codziennej rzeczywistości: ludzkie postawy, emocje, które wyzwalają się na bazarze, spotkać można wszędzie. I to jest właśnie „samo życie".

MAREK SKŁADOWSKI

KONSUMENT CZYLI KAŻDY

□ Ceny w gazowni pod lupą ZOK □ Staniały niektóre usługi kuśnierskie □ Można tak, a można inaczej

Od pewnego czasu członkowie Związku Obrony Konsumentów interesują się sumami, jakie trzeba płacić za usługi dokonywane przez pracowników łódzkiej gazowni. Prace przy instalacji czy przeróbce sieci gazowej muszą być przecież wykonane przez fachowców i żaden domorosły majsterkowicz nie powinien się do nich zabierać. Chodzi nie tylko o własne bezpieczeństwo, ale i o bezpieczeństwo wszystkich sąsiadów. W przypadku więc konieczności wymiany pieca gazowego czy bojlera, gdy mamy zastrzeżenia co do szczelności sieci gazowej trzeba iść po pomoc do fachowca.

A ile kosztują takie usługi? Po raz pierwszy członkowie ZOK zainteresowali się tą sprawą w kwietniu tego roku. W piśmie, skierowanym do gazowni, poprosili o przysłanie cennika oraz podanie kalkulacji poszczególnych cen. Ponieważ po wysłaniu pisma zapanowała zupełna cisza, pod koniec lipca ZOK powtórnie zwrócił się z taką samą prośbą. Druga interwencja poskutkowała i niedawno cennik wraz z kalkulacją dotarł do siedziby związku. Okazało się, że na wymianę kuchni gazowej trzeba przygotować niebagatelne kwoty, sięgające kilkunastu tysięcy zł. Montaż kuchenki gazowej typu „Ewa" kosztuje prywatnego usługobiorcę ponad 16 tys. zł. Za zamontowanie nowego bojlera, zwanego przez fachowców piecem kąpielowym, płaci się ponad 13 tys. zł. W tym ostatnim przypadku sam piec kosztuje mniej niż robocizna przy wymontowaniu starego i zamontowaniu nowego pieca. Tak więc, zdaniem przedstawicieli ZOK, koszty usług są niebagatelne. Ponieważ jednak uprawnienia do ich świadczenia mają nie tylko fachowcy z gazowni, sprawdzono ceny pobierane przez spółdzielnie oraz prywatnych rzemieślników. Okazało się wtedy, że najdrożej jest właśnie w gazowni. Dlatego też zdecydowano, że całą sprawę zbada komisja cen, pracująca przy związku. Opinia na temat zasadności kalkulacji i ewentualne postulaty trafią do kierownictwa łódzkiej gazowni. Ponieważ, jak już pisałem, tego typu usług nie wolno robić samemu, ZOK wychodzi z założenia, że nie jest bez znaczenia, jaka jest ich cena.

* * *

A teraz również o cenach, tylko w zupełnie innej branży, a mianowicie w zakładach kuśnierskich. Jak poinformowano w łódzkiej Izbie Rzemieślniczej, od 1 sierpnia obowiązują nowe, obniżone ceny na 9 różnych typów usług. Dla przykładu: maksymalna cena za wykonanie kołnierza szalowego ze skóry szlachetnej została obniżona z 1.300 na 1.100 zł, za uszycie czapki typu toczek z podobnych skór z 2.500 zł na 2.100, zaś za uszycie czapki i kołnierza z lisa z 5.800 zł do 5 tys. zł. Średnio licząc, obniżka cen w tych 9 typach usług wynosi 15 proc. Skąd nagle w czasach, gdy wiele rzeczy drożeje, wzięła się taka decyzja? Otóż zdaniem samych rzemieślników nie wszystkie usługi kuśnierskie należy zaliczać do luksusowych. Są pewne prace, na które stać przecież nie tylko najbogatszych. Dlatego postulowano, żeby decydujący o poziomie cen, podatek od luksusu nie obejmował wszystkich usług kuśnierskich. Pismo łódzkich kuśnierzy w tej sprawie trafiło do Centralnego Związku Rzemiosła w Warszawie, który z kolei podjął rozmowy w Ministerstwie Finansów, które decyduje o poziomie podatków. Pracownikom CZR udało się przekonać pracowników Ministerstwa Finansów, że argumentacja rzemieślników jest słuszna. Wynikiem tego stało się z kolei pismo z CZR do łódzkiej Izby. Ponieważ obniżono podatki, można też było obniżyć ceny niektórych usług kuśnierskich. Podane przeze mnie ceny są cenami maksymalnymi, co nie znaczy, że takie właśnie opłaty pobierają wszyscy rzemieślnicy. Zdarza się coraz częściej, że szukając klienta kuśnierz decyduje się stosować ceny niższe od maksymalnej, ponieważ lepiej mu się kalkuluje brać nieco mniej ale mieć zamówienia. Tak więc zdarzają się również przypadki zmian cen w dół, a nie tylko w górę.

* * *

A teraz historyjka z życia codziennego pokazująca, że taką samą sprawę można załatwić na dwa zupełnie różne sposoby. Niedawno jeden z mieszkańców Dąbrowy po przyjściu do domu znalazł w skrzynce pocztowej zawiadomienie, że przyszła do niego paczka. Ponieważ było tam napisane, że może ją odebrać jeszcze tego samego wieczora, parę minut po 18 przyszedł na pocztę przy zbiegu ulic Dąbrowskiego i Zapolskiej. Po pokazaniu w odpowiednim okienku zawiadomienia dowiedział się, że paczki nie ma i dziś już sprawy nie załatwi. Ale pech chciał, że klientowi zależało na pośpiechu, bo wybierał się właśnie na urlop. Niestety, taka argumentacja nie trafiła do przekonania pani z okienka. Interweniował więc klient u kontrolera urzędu. Proponował, że przyjdzie tuż przed zamknięciem poczty, bo wtedy listonosz powinien już oddać paczkę. W odpowiedzi usłyszał, że wcale nie jest takie pewne, iż paczka trafi tego dnia z powrotem do urzędu. Czy to znaczy, że doręczyciel bierze ją do domu? — zapytał zdziwiony, a w odpowiedzi usłyszał, że jak mu się nie podoba, to może reklamować w urzędzie pocztowym na Piotrkowskiej przy pl. Reymonta. Pojechał więc tam i opowiedział na czym polega jego kłopot. I tutaj zdziwił się po raz drugi tego popołudnia. Urzędniczka przeprosiła go w imieniu firmy za kłopoty, które mu zafundowano, zadzwoniła do urzędu przy ul. Dąbrowskiego i poprosiła go, żeby zechciał raz jeszcze tam pojechać. Gdy zjawił się tam powtórnie, paczka już na niego czekała. Należy sądzić, że obie urzędniczki w tych dwóch urzędach pocztowych pobierają bardzo zbliżone pensje, natomiast styl ich pracy jest zupełnie różny. Może więc wziąć kontrolera urzędu przy ul. Dąbrowskiego na krótkie przeszkolenie na pocztę przy pl. Reymonta?

Oprac.: K. KRUBSKI

TRAMWAJE WRACAJĄ NA UL. KILIŃSKIEGO

3 września — czyli na tydzień przed planowanym terminem — wznowiona zostanie komunikacja tramwajowa na ul. Kilińskiego między ulicami Armii Czerwonej a Nowotki. Od 6 czerwca trwają tu prace przy remoncie torowiska. Dobiega już końca wymiana szyn — w sumie wymienionych zostanie 3005 m toru pojedynczego o wadze prawie 400 ton. Remont torowiska spowodowany był — oprócz zwykłego zużycia szyn — koniecznością zwiększenia odległości między torami. Zdarzało się bowiem, że jadące z przeciwnych stron rozkołysane tramwaje ocierały się o siebie. Po modernizacji odległość między mijającymi się wagonami wzrośnie do pół metra, co daje pełną gwarancję bezpieczeństwa.

Oprócz torów wymienia się również ich podbudowę z płyt żelbetowych. Brygady Kombinatu Robót Drogowych przystąpiły ponadto do układania nowej nawierzchni asfaltowej, która zastąpi dotychczasową „kostkę".

Ponieważ jednak warunki nie pozwalają na zastosowanie sprzętu zmechanizowanego, przeto prace potrwają dość długo. Na przywrócenie ruchu kołowego można więc będzie liczyć dopiero w końcu przyszłego miesiąca.

Niejako przy okazji robót torowych zmodernizowano przejazd tramwajowy przez skrzyżowanie z ul. Tuwima, przesuwając szyny do osi jezdni. Na wszystkich skrzyżowaniach między Armii Czerwonej a Nowotki pod ul. Kilińskiego wykonano przepusty kablowe. W razie awarii nie trzeba będzie rozkopywać ulicy. Z tego samego powodu przy al. Mickiewicza przekopano i obudowano tunel o wymiarach 2 na 2 m, w którym ułożone zostały dwie rury ciepłownicze o półmetrowej średnicy. Jeśli zajdzie potrzeba, monter może po prostu wejść do tunelu i dokonać naprawy — bez „wykopków" i zatrzymywania ruchu.

Na zakończenie dodajmy, że względnie szybkie i sprawne wykonywanie robót na Kilińskiego należy w znacznej mierze zawdzięczać żołnierzom z łódzkiej jednostki OTK. (ab)

W czym do szkoły?
— problem dzieci i rodziców

Jesteśmy już u progu nowego roku szkolnego. Na co mogą liczyć rodzice i ich pociechy wybierając się w tych dniach na zakupy? Na to pytanie postanowiłem znaleźć odpowiedź odwiedzając niektóre łódzkie sklepy.

► Tradycyjnie już dobre jest zaopatrzenie Handlowego Domu Dziecka (nowy adres: Piotrkowska 81). Można tutaj dostać białe koszulki, spodnie i spódniczki w różnych rozmiarach. Największe problemy są z podkoszulkami i spodenkami gimnastycznymi. Jest jednak szansa, że towary, których tutaj nie ma, znajdzie się na kiermaszu w Hali Sportowej, gdzie Dom Dziecka będzie miał swoje stoisko.

► Zgierska 11 — są tu dwa sklepy z konfekcją dziewczęcą i chłopięcą. O zaopatrzeniu tych placówek informują mnie **Anna Kucina** i **Zofia Nowakowska:**

— Z odzieży szkolnej mamy tylko spodnie, i to nie z elany, o jakie pytają klienci. Dla dziewcząt są białe bluzki i granatowe spódniczki (rozmiar 140), brakuje natomiast wdzianek i fartuszków.

► Rzgowska 6 — także sklep z konfekcją dziecięcą. Niestety, i tu nie jest lepiej. Są spodnie i bluzeczki, dostawa 20 fartuszków rozeszła się w ciągu pół godziny. Sklep nie był w tym roku typowany do sprzedaży odzieży szkolnej.

► Włady Bytomskiej 45 — sklep dziewiarski. Rozmawiam z kierowniczką sklepu **Mirosławą Kazimierczak.**

— Prowadzimy sprzedaż artykułów szkolnych od pierwszego sierpnia. Mieliśmy już duże ilości wdzianek, podkoszulków bawełnianych, spodenek. Teraz sprzedajemy podkolanówki, rajtuzy i skarpetki — tych towarów nie powinno zabraknąć. Nasz sklep jest typowo osiedlowy, więc miejscowe potrzeby zaspokajamy całkowicie.

► Zgierska 7 — sklep obuwniczy. Tłok ogromny, akurat przywieźli chińskie trampki. Oprócz tej dostawy sklep dysponuje adidasami dziecięcymi (rozmiary 17—21) oraz tenisówkami od numeru 23. Brakuje juniorek których miało w tym roku nie brakować.

► Podobna sytuacja w sklepach przy ulicach Wojska Polskiego 66 i Zielonej 7. Nie ma tenisówek, a jeżeli są, to znikają z półek błyskawicznie. Na Zielonej są wprawdzie juniorki, ale — jak skarży mi się kierowniczka sklepu, **Teresa Malec** — sprzedają się bardzo słabo; są po prostu za ciężkie i za drogie (510 zł).

► Dom Towarowy „Gosia" przy Bratysławskiej jest największą tego typu placówką w okolicy. Zaopatrzenie niestety bardzo kiepskie, brakuje właściwie wszystkiego. W takiej sytuacji na zakupy trzeba jeździć do centrum.

W przeciwieństwie do branży obuwniczej i odzieżowej, stosunkowo dobre jest zaopatrzenie w artykuły papiernicze i tornistry. Te ostatnie można dostać (w dziesięciu wzorach!) w sklepach przy Piotrkowskiej 70, 101 i 130. Trudności są tylko z torbami dla starszej młodzieży, ale i one bywają dosyć często. Dobrze przygotowane są do sezonu szkolnego sklepy ARPIS. Odwiedzam jeden z nich, przy zbiegu ulic Nawrot i Sienkiewicza.

— Mamy pełny asortyment towarów, brakuje jedynie piórników chińskich, których dostawy są ograniczone — informuje mnie kierownik sklepu **Jerzy Ircha. — Ruch u nas ogromny, tak że cały dzień jesteśmy na nogach, bez chwili wytchnienia. Największy zbyt mają zeszyty 16- i 32-kartkowe; jak zaczyna ich brakować, to od razu przywozimy nowe.**

Ogólnie można stwierdzić, że zaopatrzenie w artykuły szkolne poszczególnych branż jest bardzo zróżnicowane. Klienci narzekają głównie na brak fartuszków, podkoszulków, spodenek gimnastycznych i obuwia sportowego. Są trudności z kupieniem zeszytów 16- i 32-kartkowych, zeszytów w trzy linie i piórników. Podkreśla się jednak, że teraz jest lepiej niż rok temu.

Wszyscy, którzy nie zdążyli jeszcze zrobić zakupów, mogą (z dużymi szansami powodzenia) wybrać się na kiermasz w Hali Sportowej (trwa do 5 września).

(M. S.)

PO LUSTRACJI WIDZEWA

Iść za ciosem

W połowie lipca z inicjatywy Komitetu Dzielnicowego PZPR na Widzewie dokonano lustracji tej dzielnicy. Od czwartej rano do późnego wieczora 7 grup kontrolnych przyglądało się działalności różnych instytucji i przedsiębiorstw tej dzielnicy: od komunikacji miejskiej i handlu do oświaty i ogródków jordanowskich. Wniosków, uwag i postulatów zebrało się niemało. A że nie na samych wnioskach się skończyło świadczyło wczorajsze spotkanie władz partyjnych i administracyjnych dzielnicy z dziennikarzami.

Lustracja Widzewa przyniosła wnioski podzielone na dwie grupy: sprawy indywidualne widzewiaków oraz problemy, wymagające działań na szerszą skalę. Zastępca naczelnika dzielnicy — Andrzej Krawczyk, podał, że 9 indywidualnych spraw już załatwiono po myśli postulujących, taka sama ilość spraw jest w trakcie załatwiania, z tym że skarżący się wiedzą dokładnie, do kiedy ma być ona załatwiona, w 8 wreszcie sprawach albo nie przyznano racji mieszkańcom albo też okazało się, że władze dzielnicy nie są w stanie problemów tych rozwiązać. I tak np. nie da się od zaraz zwiększyć sieci sklepów, choć pawilony handlowe są w budowie, nie da się od zaraz utworzyć nowego parku osiedlowego przy ul. Augustów — podano jednak, że roboty przy jego zagospodarowywaniu rozpoczną się za rok, a skończą za 3 lata. Nie leży też w gestii Urzędu Dzielnicowego zlikwidowanie problemu włóczących się po osiedlu bezpańskich psów. Władze Widzewa wystąpiły do prezydenta o przywrócenie stanowiska rakarza miejskiego, który zająłby się załatwieniem tej sprawy na terenie całego miasta.

Mnóstwo było interwencji jeśli chodzi o działanie komunikacji miejskiej. Ustalono, że do końca września wszystkie widzewskie przystanki otrzymają wreszcie pełną informację dla pasażerów, do końca listopada skontroluje się stan torowisk, coraz częściej można zobaczyć funkcjonariuszy Wydziału Drogowego WUSW z radarami kontrolujących szybkość pojazdów jadących ulicą Promińskiego, zaś przy skrzyżowaniu tej ulicy z Milionową kończą się roboty z instalacją sygnałów świetlnych.

Co dziwne, niezbyt narzekano na handel. Zespół kontrolny został nawet zobligowany do pochwalenia pracy dużego sklepu Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego przy zbiegu Tatrzańskiej i Przybyszewskiego. Dużo natomiast było narzekań na utrzymującą się reglamentację tłuszczów zwierzęcych i roślinnych. W tej sprawie Urząd Miasta Łodzi zaproponował Ministerstwu Handlu Wewnętrznego i Usług wprowadzenie możliwości zamiennego wykupywania masła i margaryny w zależności od potrzeb rodziny.

Po rozmowach z wykonawcami zadecydowano, że budowana bardzo już długo przychodnia lekarska na Widzewie-Wschodzie zostanie przekazana personelowi z końcem tego roku, zaś do końca sierpnia brygady Łódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych uporają się z odwodnieniem szkoły podstawowej przy ul. Czajkowskiego.

To tylko wybrane przykłady konkretnych efektów lustracji. Widzewiacy oczekiwać mogą korzystnych dla siebie zmian także w dziedzinie oświaty, służby zdrowia, oraz organizacji życia w osiedlach. Aby upewnić się, czy wszystkie obietnice zostaną dobrze i na czas zrealizowane sekretarz KD PZPR na Widzewie — Andrzej Ośniecki, zapowiedział, że w odpowiednim czasie dokona się rekontroli wszystkich miejsc i obiektów, które oceniano w połowie lipca.

K. K.

CO GDZIE KIEDY

WAŻNE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Pogotowie MO	997
Informacja telefoniczna	913
Informacja kolejowa	36-55-55
Informacja PKS:	
Dw. Centralny	32-65-96
Dw. Północny	55-46-96
Pogotowie ciepłownicze	32-53-11
Łódź Północ	33-34-28
Łódź Południe	33-34-31
Pogotowie gazowe	36-53-59
Pogotowie dźwigowe	78-35-29 78-40-85
TELEFON ZAUFANIA	33-37-37

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA — 33-80-66 czynny w godz. 13—18

TELEFON ZAUFANIA dla kobiet z ciążą problemową — 57-40-33 w godz. 12—22

TEATRY

nieczynne

WYSTAWY

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE (Piotrkowska 102) godz. 10—18. Powstanie Warszawskie

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI (park Sienkiewicza) godz. 11—18 malarstwo K. Macklewicza

SALON SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Piotrkowska 88). godz. 11—18 malarstwo Z. Hyżego

MUZEA

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul Gdańska 13) godz 11—17

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl Wolności 14) godz. 11—18

SPORTU I TURYSTYKI (Worcella 11) godz 14—18

WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 9—17

SZTUKI (Więckowskiego 36) godz godz 10—17

MIASTA ZGIERZA (pl Dąbrowskiego 21) godz. 14—18

* * *

ZOO czynne od godz 9 do 19 (kasa do 18)

PALMIARNIA czynna w godz 10—15

OGRÓD BOTANICZNY czynny od godz 9 do zmroku

KĄPIELISKO FALA czynne od godz 10—18

LUNAPARK czynny od godz. 12—20

KINA

BAŁTYK — „Wielki Szu" pol. od lat 18 godz. 10, 12, 14, „Dziecko Rosemary" USA od lat 18 godz. 16, 19

IWANOWO — „Na tropach Bartka" — pol b.o godz 14.30 oraz filmy krótkometrażowe. „Seksmisja" pol od lat 18 godz. 9.30, 12, 17, 19.30

POLONIA — nieczynne

PRZEDWIOŚNIE — „Na granicy" USA od lat 18 godz 10 15 17.15, 19.30; „Old Surehand" RFN-jug b.o. oraz filmy krótkometrażowe godz. 12.15

WŁÓKNIARZ — „A stawką jest śmierć" fr od lat 18 godz 10 12 14 16 18; Seans nocny filmu przedpremierowego — „Psy wojny" USA od lat 18 oraz filmy krótkometrażowe godz 20.30

WOLNOŚĆ — „Corleone" wł. od lat 18 oraz filmy krótkometrażowe godz 14.30 17, 19.30; „Na tropie Sokoła" NRD b.o. oraz filmy krótkometrażowe godz. 10, 12.15

WISŁA — „Guerenica" węg od od lat 18 oraz filmy krótkometrażowe godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

ZACHĘTA — Poszukiwacze zaginionej arki" USA od lat 12, oraz filmy krótkometrażowe — godz. 9.30, 12, 17, 19.30, „Superpotwór" jap. b.o. oraz filmy krótkometrażowe godz. 14.30

TATRY LETNIE — „A stawką jest śmierć" fr od lat 18 godz 20.30 (Kino czynne tylko w dni pogodne).

STUDIO — „Z życia marionetek" RFN od lat 15 godz. 17, 19.15

STYLOWY — „Krzyk" pol. od lat 18 godz. 15, „Kaskader z przypadku" USA od lat 18 godz. 17, 19.30

MAŁE STUDYJNE — „Postrzyżyny" czes. od lat 15 godz. 18

DKM — „Klakier" pol od lat 15. godz 16, 18, 20

OKA — „Akademia Pana Kleksa" cz. I i II, pol. godz. 8.30, 11.30, 14.30, 17.30

GDYNIA — Kino non stop od godz 10—22, „Obcy — 8 pasażer „Nostromo" ang od lat 15 oraz filmy krótkometrażowe

MŁODA GWARDIA — „Sęp" węg. od lat 15 godz. 10, 15, 17.15, 19.30, „Colargol zdobywcą kosmosu" pol. b.o. godz. 12.15

MUZA — „Czarodziejski Lolo" węg b.o. godz. 16.15, „Zwolnienie warunkowe" USA od lat 18 godz 18

1 MAJA — „Duch" USA od lat 15 godz. 16.15, 18.30

POKÓJ — „Tropiciel" rum. od lat 12 godz 16.15 „Widziadło" pol od lat 18 godz 18

STOKI — „Wybory w VIII c" NRD od lat 12 godz. 16.15, „Kaskader z przypadku" USA od lat 15 godz. 18.15

ŚWIT — „Wielka podróż Bolka i Lolka" pol b.o. godz. 15 17 „Tysiąc miliardów dolarów" fr od lat 15 godz. 19.

TATRY — „Wielka podróż Bolka i Lolka" pol b.o. godz 15.15, „Ucieczka z Alcatraz" USA od lat 15 godz. 17.15, 19.30

HALKA — „Imperium kontratakuje" USA od lat 12 godz. 16, 18 15

REKORD — „Konik Garbusek" radz. b.o godz 15.30, „Imperium namiętności" jap. od lat 18 godz. 17, 19

APTEKI

Mickiewicza 20, Niciarniana 15, Dąbrowskiego 69, Lutomierska 146 Olimpijska 7a

Pabianice — Armii Czerwonej 7 Konstantynów — Sadowa 10. Głowno — Łowicka 33, Aleksandrów — Kościuszki 4, Zgierz — Sikorskiego 16 Dąbrowskiego 16, Ozorków — Wyszyńskiego 3.

DYŻURY SZPITALI

Bałuty — Szpital im. Biegańskiego — codziennie dla przych rejonowych 1 3 4 6 i 10; Szpital im. Barlickiego — codziennie dla przych rej nr 7 i 8, Szpital im M Skłodowskiej-Curie codziennie dla przychodni rejonowej nr 11 miasta i gminy Aleksandrów dla przychodni rejonowych nr 3 i 5 następujące szpitale im Kopernika w dniach 2 10 16 22 26 30, im Jonschera w dniach 4 6 8 12 14 18 20 24 28 31, im Brudzińskiego w dniach 1 3 5 7 9 11 13 15 17 19 21 23 25 27 29 Dla Przychodni Rejonowej nr 9 następujące szpitale im Sonenberga — dni nieparzyste im Pasteura — dni parzyste

Górna — Szpital im Biernackiego — codziennie dla gminy Rzgów, Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)

Polesie - Szpital im Biernackiego — codziennie dla m Konstantynowa; Szpital im Pirogowa (Wólczańska 195)

Śródmieście — Szpital im Barlickiego — codziennie dla przychodni rejonowych nr 41, 43 Szpital im Pasteura (Wigury 19) dla przych rejon. nr 42, 44, 45

Widzew — Szpital im. Pasteura (Wigury 19)

Chirurgia urazowa — Szpital im Jonschera (Milionowa 14)

Neurochirurgia — Szpital im Kopernika (Pabianicka 62)

Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii AM (Sporna 36)

Chirurgia szczękowo-twarzowa Szpital im Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44) oprócz niedziel i świąt.

AMBULATORIUM DORAŹNEJ POMOCY

ul. Sienkiewicza 137, tel. 36-37-00 w. 31

— Gabinet chirurgiczny czynny całą dobę
— Gabinet internistyczny czynny w godz 15—7 w dni wolne od pracy — całą dobę

ul. Armii Czerwonej 15, tel 33-95-95 do 99 w 225

— Gabinet chirurgii czynny w godz 16—7; w dni wolne od pracy — cała dobę

ul. Kopcińskiego 22, tel. 78-64-83

— Gabinet stomatologiczny czynny w godz 19—7 w dni wolne od pracy całą dobę.

Esperanto hejme... czyli wczasy w rodzinie

W Międzygórzu trwają tradycyjne wczasy esperantystów organizowane od 20 już lat przez Okręg Wrocławski Polskiego Związku Esperantystów oraz Fundusz Wczasów Pracowniczych. W pierwszym turnusie, w roku 1965, uczestniczyło 150 osób z 8 krajów. W roku bieżącym odbywają się dwa turnusy — każdy dla 450 osób. Turnus sierpniowy nosi właśnie nazwę „Wczasy w rodzinie" i odbywa się po raz trzeci, natomiast turnus, który rozpocznie się we wrześniu odbywa się po raz dwudziesty i nosi nazwę „Złota Polska Jesień".

Nasza redakcja otrzymała pozdrowienia od uczestników tego międzynarodowego spotkania, wśród których jest wiele łódzkich rodzin.

W ramach wczasów odbywają się kursy międzynarodowego języka esperanto — w tym także kursy dla dzieci. Poza tym program przewiduje liczne wycieczki piesze wycieczki autokarowe po ziemi kłodzkiej i do Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie oraz bogaty program rozrywkowy na miejscu.

Wczasy „Esperanto hejme" są więc okazją do organizowania zjazdów rodzinnych. Bliscy lub dalsi kuzynowie, mieszkający w różnych stronach Polski którzy nie widzieli się od lat, lub znają się jedynie z opowiadań rodziców, listownie lub telefonicznie wyznaczają sobie rodzinne spotkania w Międzygórzu.

Spiżarnie na zimę

NA TEN TEMAT z naszymi Czytelniczkami, dziś w godz. 10—11.30 pod nr tel. 33-03-04 rozmawiać będą przedstawicielki Ośrodka Gospodarstwa Domowego przy Zarządzie Łódzkim Ligi Kobiet Polskich MARIA FERDZYN kierownik OGD oraz ALINA SZCZYGIEŁ st. inspektor OGD

- przetwory owocowo-warzywne,
- przechowalnictwo artykułów żywnościowych,
- różne przepisy na pełnowartościowe potrawy sezonowe.

ZAPOBIEGNIESZ ASTMIE OSKRZELOWEJ, jeśli wcześnie i całkowicie zaprzestaniesz PALENIA PAPIEROSÓW.

NIEPOGODA SPRZYJAŁA ZŁODZIEJOWI

15 sierpnia funkcjonariusze DUSW Łódź-Śródmieście zatrzymali 28-letniego Grzegorza P., pracownika Łódzkiej Drukarni Dziełowej. W mieszkaniu zatrzymanego odnaleziono 450 egzemplarzy nowych książek, reprezentujących 120 tytułów. Jak się okazało, Grzegorz P. od dłuższego już czasu systematycznie wynosił książki z drukarni, a następnie sprzedawał je przed łódzkimi księgarniami i antykwariatami. W sumie ukradł i sprzedał ponad 600 książek o wartości przekraczającej 100 tys. zł. Interes kwitł zwłaszcza w czasie niepogody — pod płaszczem można ukryć więcej, niż pod marynarką czy swetrem.

17 bm. Grzegorz P. został aresztowany. (ab)

W NASZYM REFLEKTORZE

Prezes lubi grzyby

Dwa tygodnie temu otrzymaliśmy list od p. Bogusławy Wojtczak, zamieszkałej przy ul. Bratysławskiej 17 m. 88, z którego wynikało, iż od kilku lat zabiega ona bezskutecznie o naprawę przeciekającego dachu. Z orzeczenia biegłego w sprawach budownictwa wynika, że mieszkanie należy wyremontować, bowiem na skutek przeciekania wody przez nieszczelny dach (lokatorka zajmuje mieszkanie na ostatnim piętrze wieżowca), na sufitach i na ścianie pojawił się grzyb.

Prezes RSM „Osiedle Młodych" zapewnił, że sprawa zostanie natychmiast załatwiona, tzn. dach będzie naprawiony, a grzyb i zacieki na sufitach — zlikwidowane. Tymczasem, mimo tych obietnic, nic się nie dzieje. Ekipy remontowej — ani śladu. A przecież zbliżają się jesienne szarugi i mieszkaniu grozi prawdziwa powódź — tym bardziej, że w sklepach niełatwo o wiadra i miski.

(J. G.)

Prośba kombatanta

16 sierpnia na dworcu Łódź-Fabryczna żołnierz II wojny światowej p. Ignacy Wyka zgubił swoje odznaczenia: Krzyż Walecznych i Krzyż Monte Cassino nr 19175. Z pewnością dla znalazcy nie przedstawiają one zbytniej wartości, natomiast dla pana Ignacego to cenne pamiątki, których utratę odczuł bardzo boleśnie. Za naszym pośrednictwem prosi on znalazcę odznaczeń o ich oddanie za wynagrodzeniem. Adres: Łódź 91-027, ul. Limanowskiego 218 m. 26.

(iza)

Po co są latarnie?

Odpowiedź na to pytanie wydaje się łatwa: po to, aby świeciły. Niestety, jadąc nocą ul. Aleksandrowską dochodzimy do innych wniosków. Wśród kilkudziesięciu latarni ustawionych między pasami jazdy trudno znaleźć taką, której wszystkie żarówki by świeciły. Z reguły świecą 2—3. Najładniej więc wyglądają latarnie w dzień, bowiem można się wtedy łudzić że nocą spełniają one swoje zadanie.

(iza)

DŁ

„DZIENNIK ŁÓDZKI" — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch". Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe, Łódź, ul. Piotrkowska 96. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi. Redaguje kolegium. Redakcja: kod 90 103 Łódź, ul. Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ" Łódź skr. poczt. 89. Telefony: centrala 32 93 00 (łączy z wszystkimi działami). Redaktor naczelny: Henryk Walenda 36 45 85, zastępcy redaktora naczelnego: 84 06 15 i 33 07 26, sekretarz odpowiedzialny i II sekretarz 32 04 75. Sprawy miasta: 33 41 10 33 37 47 społeczno ekonomiczne: 32 28 32 33 10-38, fotoreporter: 33-78 97 kultura i oświata 36 21 60 sport: 32 08 95 do łączności z czytelnikami interwencje i Telefon Usługowy: 33 03 04, sprawy terenowe: 32 23 05 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca). Redakcja nocna: 78 69 68 i 78 68 78. Ogłoszenia i nekrologi — Biuro Reklam i Ogłoszeń, Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 36-49-70 i ul. Sienkiewicza 3/5, tel. 32-59-11 (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Warunki prenumeraty podają oddziały RSW „Prasa Książka Ruch".

Dziś w Radiu i TV

PIĄTEK, 24 SIERPNIA
PROGRAM I

11.57 Komunikat Instytutu Łączności. 11.59 Sygnał czasu. 12.03 Z kraju i ze świata. 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Komunikaty. 13.10 Radio kierowców. 13.20 Śpiewa Zdravko Celić. 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie. 14.00 Wiad. 14.05 Magazyn muzyczny. 15.35 Radio kierowców. 16.00 Wiad. 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów. 17.00 Muzyka i aktualności. 17.25 Gitara — banjo i... country. 18.00 Wiad. 18.05 Gorący temat. 18.15 Koncert dnia. 19.00 Dziennik. 19.20 Minirecital. 19.30 Radio dzieciom. 20.00 Wiad. 20.05 W kilku taktach. 20.10 Koncert życzeń. 20.35 Komunikaty Totalizatora. 20.40 Wiersze dla Ciebie. 21.00 Komunikaty. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Muzyka baroku. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.25) Repetycje z jazzu. 23.00 Wiad. 23.10 Panorama świata. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II

8.00 Wiad. 8.05 Naszym zdaniem 8.40 Stereofoniczne nowości. 9.20 Poranna serenada. 9.00 J. Iwaszkiewicz Podróże do Polski" fr. 8. 9.20 Twórcy piosenki 9.30 A. MacLean. „Athabaska" — fr. 10.00 Godzina melomana. 11.00 Zawsze po jedenastej 11.10 Wakacje w stereo. 12.00 39 Festiwal Chopinowski w Dusznikach — reportaż. 12.25 W stronę jazzu 13.00 Wiad. 13.05 Serwis informacyjny (Ł). 13.10 Bitwa o szkołę — aud. Elżbiety Dobrowolskiej (Ł). 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14.00 A. MacLean: „Athabaska" fr. 14.10 Nowości krajowej fonografii. 15.00 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 Ze skarbnicy pieśni 15.30 Folklor na maple świata — Rumunia. 15.55 Miniatura literacka. 16.00 Wielkie dzieła. 17.00 Wiad. 17.05 Rozwiązanie zagadki muzycznej (Ł). 17.10 Aktualności dnia (Ł). 17.30 Wirtuozi fletu (Ł). 17.45 „W piątek po piątej" — magazyn dziecięcy (Ł). 18.15 Wirtuozi fortepianu (Ł). 18.30 Klub Stereo 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.10 Wiad. 21.15 Wieczorne refleksje. 21.20 Mistrzowie ballady.

PROGRAM III

11.20 Muzyczny Interklub. 11.50 G. G. Marquez — „Kronika zapowiedzianych śmierci" — odc. 4. 12.00 Serwis Trójki. 13.00 A. Sillitoe — „Gawędziarz" — odc. 7. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Lato w filharmonii 15.00 Serwis Trójki. 15.05 Rock po polsku. 15.45 Magazyn motoryzacyjny. 16.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 Codziennie powieść — J. S. Stawiński: „Młodego warszawiaka zapiski z urodzin" — odc. 7. 19.30 Trochę swingu... 19.50 G. G. Marquez — „Kronika zapowiedzianych śmierci" — odc. 5. 20.00 Musicale, musicale. 20.45 Klub Trójki Ergonomia — cz. I. 21.00 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki — Ergonomia — cz. II. 22.05 Informacje sportowe. 22.15 Śpiewać poezje. 22.45 Poeta i wojna — cz. III. 23.00 Zapraszamy do Trójki. 23.50 F. Roth „Kompleks Portney'a" — odc. 14.

PROGRAM IV

10.00 „Halo, wakacje...". 11.00 Twórca i dzieło — „Dzień Słowików". 11.30 Płytowe kolekcje. 11.59 Sygnał czasu. 12.05 Wiad. 12.10 W trosce o przyszłość — Spotkanie uczniów — laureatów. 12.20 Śpiewa Gang Marcela. 12.30 Radio Moskwa. 13.00 Ożywić znaki na maple. 13.30 Rozgłośnia Harcerska. 14.45 Blok audycji dla młodych 16.00 Wiad. 16.05 Instrumentarium muzyki. 16.35 Widnokrąg — System dr Weresa — cz. II. 17.05 Koncerty instrumentalne. 18.00 Magazyn moje hobby — Koń — mój przyjaciel. 18.20 Muzyczne hobby 18.40 Studio Ekspertów. 19.30 Wiad 19.40 Sekrety listów 19.55 O twórczości dla dzieci 20.20 Wieczór muzyki 22.00 Na skrzydłach pieśni. 22.50 Lektury Czwórki: Andre Maurois — „Lelia czyli życie George Sand". 23.00 Człowiek i nauka — „Transport wodny". 23.20 Muzykoterapia 23.50 Wiad. 23.55 Kalendarz radiowy.

TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 Teleferie
9.40 „Samochodzik i templariusze" film fab. prod. pol.
10.30 Film dla II zmiany — „Każdemu inne niebo" film fab. prod. CSRS
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Turecka wióżnia" film historyczno-przygodowy prod. węg.
19.00 Dobranoc — „Opowieści stare i nowe"
19.10 Film dokumentalny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Każdemu inne niebo" — czech. film obycz.
22.00 DT — komentarze
22.15 Żniwa 84
22.30 Studio sport — relacja z międzynarodowych zawodów przyjaźni
23.00 DT — 24 godziny
23.10 Studio sport

PROGRAM II

17.50 Studio sport
18.30 **Wiadomości (Ł)**
19.00 Muzyczny relaks
19.15 Przeboje „Dwójki" na lato
19.25 Wystąpienie ambasadora Urugwaju
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Za kierownicą
20.15 Krajobrazy kultury
20.45 Muzyka małego ekranu
21.15 DT — wydarzenia telefon. „Dwójki"
21.30 „Don Juan" R. Straussa. Gra Państwowa Węgierska Orkiestra Symfoniczna.
21.45 „Wielka historia małych miast" — Ciechanowiec — filmowy rep.
22.10 Opowieści o miłości — „Wiosenne wczasy" — film prod. ZSRR.

Odnaleziono testament Henryka Sienkiewicza

W czasie przeglądania akt rodzinnych w wojewódzkim archiwum w Kielcach, mieszkaniec tego miasta Tadeusz Kukulski, natrafił przypadkowo na testament Henryka Sienkiewicza. Testament sporządzony został 31 sierpnia 1907 r. w biurze notarjalnym w Krakowie i czynił główną spadkobierczynią żonę — Marię Babską.

Testament prawdopodobnie przekazany zostanie do Muzeum H. Sienkiewicza w Oblęgorku.

(PAP)

SZWECJA

Azyl dla homoseksualistów?

Być może w Szwecji będzie się w przyszłości udzielać azylu homoseksualistom, którzy są szykanowani w swoich krajach. Raport proponujący wprowadzenie zmian na ten temat do ustaleń dotyczących udzielania azylu przesłano we wtorek ze szwedzkiego Ministerstwa Zdrowia i Spraw Socjalnych do rządu.

W raporcie zaznacza się, że skłonności seksualne powinny być tak samo brane pod uwagę przy rozpatrywaniu prośby o azyl, jak inne sprawy np. pochodzenie etniczne czy wiara.

W tym samym raporcie wysunięto propozycję, by zagadnienia homoseksualizmu były szerzej omawiane w wychowaniu seksualnym.

·SPORT·SPORT·

Trochę historii przed kolejnymi derbami

Sędzia skakał z radości

(Dokończenie ze str. 2)

wie 5 tys. osób. Zwyciężył ŁKS 2:0, mając niemal przez cały mecz przewagę. Obie drużyny nie wykorzystały rzutów karnych.

W kilka miesięcy później, 7 sierpnia, doszło do rewanżu. W opinii fachowców faworytem był zespół Łódzkiego Klubu Sportowego. Jak to często bywa, nie tak dobrze być faworytem „Czerwoni" (tak byli nazywani zawodnicy ŁKS) w obecności 4 tys. widzów przegrali 2:4. Gra była mało efektowna, ale zacięta. Ciekawostką tego spotkania było — jak pisze sprawozdawca „Kuriera Łódzkiego" — **„nieodpowiednie zachowanie się jednego z sędziów liniowych, który po uzyskaniu bramki przez Turystów skakał w górę z radości i wywijał chorągiewką jak opętany".**

Obie drużyny utrzymały się w lidze i w następnym sezonie ponownie doszło do pojedynków „starych rywali". Przeciągające się zima sprawiła, że obie drużyny mało interesowały się grą w piłkę. Gdy wyszły na boisko 18 marca 1928 roku. Turyści mieli za sobą ciężki mecz towarzyski, a ŁKS — odmłodzony skład.

Wobec 3 tys. widzów rozegrała się walka. **„Zwycięstwo (ŁKS) osiągnęła drużyna lepsza technicznie w stosunku 1:0, a atak „czerwonych" zadziwił ciągiem na bramkę. Przebieg zawodów nerwowy. W 77 min. jedyny punkt uzyskał Trzmiel z dalekiego strzału w róg"...**

Już w czasie tego spotkania doszło na trybunach do burd wśród kibiców Wobec takiego stanu rzeczy Turyści — jako gospodarz meczu rewanżowego, który miał się odbyć 28 października — dołożyli wszelkich starań, by spotkanie to niczym nie szwankowało pod względem organizacyjnym Zawodów miało pilnować 10 policjantów konnych i 20 pieszych. Poza tym zmobilizowano niemal wszystkich swoich członków, którzy mieli pomagać w utrzymaniu porządku Zarząd klubu zwrócił się także do dyrekcji tramwajów, by uruchomiła dodatkowe linie na stadion. Spodziewając się olbrzymiej frekwencji, zorganizowano przedsprzedaż biletów.

Wszystkie te zabiegi ściągnęły na stadion 6 tys. widzów. Na kwadrans przed meczem musiano zaprzestać sprzedaży biletów na trybunę, gdyż wszystkie miejsca były zajęte. Klub zarobił na tym spotkaniu 10 tys. zł. Sam mecz zakończył się wynikiem 1:1 po bramkach Błaszczyńskiego (Turyści) i **Durki.**

Rok 1929 miał być rokiem pojednania obydwu rywali. Zorganizowano nawet „mecz pojednania", zakończony wynikiem bezbramkowym, ale kibice określili to jako wielką lipę. Jeszcze raz się okazało, że mecz towarzyski to jedno, a liga — drugie. 16 czerwca doszło do kolejnych derbów. Wzorem roku poprzedniego — i teraz kursowały w okolice stadionu dodatkowe tramwaje

Ogólnie liczono na zwycięstwo Turystów. Ostatnie ich wyniki pozwalały na taki optymizm. Tymczasem zespół „czerwonych" wygrał 2:1 po bramkach **Króla i Nykla.** Gol dla Turystów padł po strzale samobójczym Po tym spotkaniu ŁKS zyskuje w Łodzi coraz więcej sympatii i zwolenników.

Przed meczem rewanżowym (15 września) doszło do bardzo przykrego incydentu. Oto pan Pietsche (członek zarządu klubu Turystów), będący jednocześnie sędzią piłkarskim, usuwa z boiska w jednym z towarzyskich spotkań bramkarza ŁKS — Milę. Zawodnikowi grozi dyskwalifikacja. W prasie pojawiają się głosy oburzenia. Zarzuca się panu Pietsche, że chce przy zielonym stoliku załatwić dla swojej drużyny dwa punkty Bardzo potrzebne, bo Turystom grozi spadek z ligi.

„Przezorny" działacz nie pomógł jednak swojej drużynie. ŁKS wygrał ten mecz 2:0, przyczyniając się także do degradacji swoich rywali do klasy niżej.

W następnym sezonie oprócz ŁKS grała w lidze drużyna ŁTSG (Łódzkie Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne), mecze te jednak nie wyzwoliły już takich emocji. Były to najspokojniejsze derby, jakie rozegrano w tym czasie w Łodzi. Przed zawodami nastąpiła miła uroczystość wręczenia drużynom proporczyków, były przemówienia członków zarządu. **„W ciągu 90 min. piłka toczyła się równo i spokojnie"** — pisał sprawozdawca „Kuriera Łódzkiego". Pierwszy pojedynek tych drużyn zakończył się remisem 1:1, drugi rozegrany 14 września 1930 r., wygrał ŁKS 2:0 po bramkach **Durki.** Zawody te oglądało **„w atmosferze zupełnego spokoju"** 3 tys. widzów.

ŁTSG po roku gry wśród najlepszych drużyn spada do klasy A. Jak się okazało, były to ostatnie gole strzelone w pojedynkach derbowych przed wojną.

JACEK WAŁCZAK

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci kochanej Córki i Siostry

Ś. † P.

JADWIGI MARCHWICKIEJ

zostanie odprawiona msza św. dnia 25 sierpnia 1984 roku.

Życzliwych Jej pamięci prosimy o chwilę wspomnień.

MATKA, SIOSTRA i RODZINA z ZAGRANICY

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 18 sierpnia 1984 roku zmarła, przeżywszy 80 lat nasza najukochańsza Matka i Babcia

Ś. † P.

JADWIGA ZEMBRZUSKA

z domu PAWLICKA

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 25 sierpnia br. o godz. 12.30 na cmentarzu komunalnym na Zarzewie, o czym powiadamiają:

CÓRKA WNUCZKA, ZIĘĆ oraz POZOSTAŁA RODZINA

W dniu 21 sierpnia br., przeżywszy lat 82 odszedł nasz kochany Tatuś, Dziadziuś i Pradziadziuś

Ś. † P.

JAN MARCINIAK

długoletni działacz RTS „Widzew".

Pogrzeb odbędzie się w dniu 24 sierpnia br. o godz. 15.30 na cmentarzu rzym.-kat. na Zarzewie, o czym zawiadamia:

RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Dnia 23 sierpnia 1984 roku (wtorek) o godz. 8 w kościele świętego Wojciecha w Łodzi, ul. Rzgowska 242, odprawiona zostanie msza święta w intencji Świętej Pamięci

BRONISŁAWY i PIOTRA KUKUŁÓW

oraz Ich Synów:

JANA KAZIMIERZA, LEOPOLDA i PIOTRA ALEKSANDRA — żołnierzy Września.

Zawiadamia wszystkich życzliwych pamięci moich Rodziców i Braci

MARIA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 23 sierpnia 1984 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w wieku lat 78

Ś. † P.

STEFAN SZEWCZYK

były inspektor Zjednoczenia Przem. Bawel., ostatnio długoletni kierownik tkalni Zakładów Przem. Bawel. w Moszczenicy k. Piotrkowa Tryb. — emeryt.

Odszedł od nas Mąż, Ojciec, Dziadek, Człowiek prawy i szlachetny.

Pogrzeb odbędzie się dnia 25 sierpnia br. o godz. 11.30 na cmentarzu komunalnym — Zarzew, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

KLUB GARNIZONOWY w Łodzi, ul. Tuwima 34, tel. 32-79-55

organizuje KURSY JĘZYKÓW:

angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego I, II i III stopnia.

Zapisy przyjmuje sekretariat klubu w godz. 8—18.

2840-k

Nieruchomości

SPRZEDAM osadę młyńską w Piotrkowie Tryb. Oferta 1173, redakcja, Piotrków, Słowackiego 16.

ALEKSANDRÓW Łódzki — dom dwurodzinny, budynki gospodarcze, duża działka — sprzedam. Daszyńskiego 22 a m 6, tel. 12-11-53 godz. 14—17 (sobota, niedziela). 12401 g

DOMEK murowany 60 m kw. z wygodami prócz gazu, wraz z działką 1400 m kw. Łódź, Junacka 17 — sprzedam. Oglądać: sobota, niedziela. 11008 g

SPRZEDAM domek, działka 1000 m, garaż (wygody) — 12-11-72. 28093 g

SPRZEDAM działkę, Konstantynów, Żytnia 17, tel 11-10-37 (9—17). 12381 g

2,3 ha ziemi w tym 3 place budowlane, pokłady żwiru w Zgierzu — sprzedam. Tel. 15-30-91. 12412 g

PLAC 5000 m kw. ul. Brzezińska i suknię ślubną — sprzedam. Kosińka, Niciarniana 12/14 m. 42. 12336 g

KUPIĘ mały plac na Górnej Oferty 12337 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

DZIAŁKĘ w Sokolnikach — sprzedam Oferty 28069 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

DOM z placem 1000 m w Głownie ul. Łowicka — sprzedam. Tel. 36-61-37 godz. 16—18. 28169 g

KOMFORTOWO urządzony i zagospodarowany ogródek działkowy dzielnica Teofilów sprzedam. Oferty 28279 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

Kupno-Sprzedaż

NOWĄ lodówkę zamienię na zamrażarkę lub sprzedam Oferty 12362 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

NAMIOT 4-osobowy, lodówkę „Mińsk" — sprzedam. Kupię 2 śpiwory. Oferty 12376 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

SUKNIĘ ślubną z trenem — sprzedam, 32-89-50 wewn. 146. 12407 g

ZAPINKI do broszek sprzedam, 43-17-88. 12397 g

TELEWIZOR „Neptun 623" — sprzedam, tel. 36-89-59. 12396 g

SPRZEDAM maszynę do szycia Singer, tel. 86-14-95. 12389 g

KANAPĘ narożną, nową pilnie sprzedam. Żubardzka 22 m. 7 po 18. 12380 g

SPRZEDAM segment używany — NRD, tel. 84-03-98. 12333 g

SPRZEDAM nową lodówkę **Mińsk 16,** tel. 32-57-15. 12371 g

ŁÓŻKO od sypialni „Coburg" sosna — sprzedam, tel. 32-35-56 godz. 10—18 12364 g

PRALKĘ automatyczną, rower tandem — sprzedam, 43-79-80. 12389 g

OKAZYJNIE sprzedam — komplet mebli kuchennych z drewna — sosna. Tel. 57-38-64. 12323 g

OVERLOCK, dziurkarkę bieliźnianą, guzikarkę, dwuigłówkę, rękawiczarkę z formami, hafciarkę, saneczkową „8" i spawarkę wirową — sprzedam, wydzierżawię lub inne propozycje. Oferty 28079 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

ŻYRANDOLE, stołowy gdański, inne meble — sprzedam Tel. 57-10-79 godz. 17—20. 28076 g

NOWĄ maszynę „Łucznik 564" — sprzedam. Telefon 53-73-93 po 17. 28107 g

ŻAGLÓWKĘ „Mewa", obiektywy Pentacon 200, 300 — sprzedam. Tel. 57-94-74. 28103 g

OVERLOCK trzynitkowy — sprzedam, Łódź, Lipowa 65. 27989 g

SPRZEDAM magnetofon stereo M-8011 deck 52-26-26. 28036 g

MASZYNĘ dziewiarską Diamant 12/100 sprzedam. Oferty 28031 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

SPRZEDAM uniwersalną obrabiarkę do drewna, tel. 15-82-95. 28028 g 28028 g

PIESKI pekińczyki — sprzedam, 33-74-30. 11952 g

OWCZARKI niemieckie rodowodowe szczenięta sprzedam. Krecia 88 dojazd „16". 28058 g

SPRZEDAM dywan belgijski, 43-71-58. 12037 g

KUPIĘ szafę dwudrzwiową z nadbudówką może być do wnęki tel. 32-41-87 od 16. 28273 g

SPRZEDAM pianino Ed. Seiler płyta metalowa, tel. 51-91-64. 12418 g

6 krzeseł wyściełanych, stół okrągły — tanio sprzedam. Ul. Henryka 14 m. 4 a po 17. 27731 g

SPRZEDAM lodówkę Polar tel. 51-07-18, 17—20. 27964 g

SZCZENIĘTA pudelki czarne ul. Mendelejewa 7 m. 7 bl. 143, tel. 86-93-37 po 18. 28326 g

Pojazdy

POLONEZA zamienię na 126 lub sprzedam 84-84-52 (grzecznościowy). 12398 g

ZASTAWĘ 750 — sprzedam. Tatarakowa 8 m. 10, bl. 38 Radogoszcz. 27178 g

SPRZEDAM „Peugeot 305" diesel, Tuszyńska 183 m. 16 blok 320. 26874 g

TRABANT 601 (1977) tanio sprzedam, tel. 16-49-48 po 16. 12334 g

KAROSERIĘ Poloneza sprzedam. Oferty 12343 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

ZAMIENIĘ Tarpana (1983) 9.000 km na nowego 126 p, inne propozycje, telefon 46-99-38. 12344 g

„WOŁGĘ M-21" — sprzedam. Warszawska 4. 12354 g

„ZASTAWĘ 730" — sprzedam. Wilanowska 8. 12333 g

„FIATA 1500" (1977) — sprzedam. 52-10-93 po 16. 12319 g

„WOŁGĘ M-21" (silnik po remoncie) — sprzedam lub zamienię na dostawczy. 36-81-43 rano. Namiotowa 31 wieczorem. 28010 g

„SYRENĘ" (1974) — sprzedam. Tel. 55-29-07. 28071 g

„FIATA 126 p" (1979) — sprzedam. Tel. 52-25-28 po 15. 28065 g

„RENAULT 16" do remontu sprzedam, Reja 3 m. 4. 28084 g

MOTOROWER Simson nowy — kupię, 78-64-19. 12417 g

SPRZEDAM Star 200 (1978), składak, Wasilewski, Buziszewice k. Koluszek, woj. piotrkowskie ul. Letniskowa. 28034 g

KOMPLETNĄ karoserię „Zaporożca" — sprzedam. 51-02-73 po 16. 12394 g

SPRZEDAM 2 opony 175 SR 70 x 13, Dunlop i 2 do „Syrenki", tel. 32-36-37 (17—21). 12388 g

TANIO sprzedam przyczepę N-250. Tel. 11-14-96 po 15. 28081 g

SPRZEDAM nadwozie „Fiata 125 p" (1977) po wypadku. Tel. 36-36-98. 28024 g

TANIO sprzedam karoserię do „Zastawy 1100", Jan Rozwęś Prusinowice 1, gm. Lutomiersk. 28063 g

Z powodu wyjazdu natychmiast sprzedam: motocykl CZ-250 na gwarancji, przyczepę bagażową, Niewiadów, nową, psa doga 12 miesięcy Kadłubka 31 m. 44. 28090 g

ZAMIENIĘ wiatę na parkingu strzeżonym przy ul. Haska na wiatę przy ul. Augustów, osiedle „D" Tel. 87-57-64. 12324 g

SPRZEDAM „Fiata 126 p" — tel. 51-97-86 (po godz. 16). 28333 g

SPRZEDAM taksometr tel. 52-27-67 po 17. 28237 g

Lokale

POSZUKUJĘ mieszkania z wygodami 2- lub 3-pokojowego na okres 2 lat, tel. 86-14-93. 12390 g

ZDECYDOWANIE kupię mieszkanie własnościowe ok. 50 m tel. 86-40-78. 28104 g

PIELĘGNIARKA poszukuje pokoju w zamian za opiekę Oferty 28113 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

WŁASNOŚCIOWE M-4 i spółdzielcze M-3 zamienię na domek jednorodzinny lub mieszkanie 4—5-pokojowe. Tel. 51-77-14. 27758 g

STUDENT AM poszukuje pokoju. Oferty 12335 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5

STUDENCKIE bezdzietne małżeństwo poszukuje mieszkania lub pokoju. Płatne rok z góry. Oferty — 27972 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

POSZUKUJĘ lokalu na pracownię krawiectwa w okolicy Widzewa. Oferty 28032 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

POSZUKUJĘ mieszkania Oferty: Urząd Pocztowy Łódź, 4. Skrytka 84.

WŁASNOŚCIOWE (61 m) 3 pokoje, IV piętro — Karolew, zamienię na większe lub domek jednorodzinny. Tel. 86-14-71. 12378 g

SULEJÓW 3-pokojowe zamienię na Łódź, tel. 46-95-98 po 16 dn. 26. 12380 g

ZAMIENIĘ 3-pokojowe (57 m), parter na dwa oddzielne mieszkania. Tel. 53-45-27 po 17 12376 g

POKÓJ, kuchnia bloki — zamienię na większe z wygodami. Tel. grzecznościowy 84-92-90. 28086 g

KOMFORTOWE trzypokojowe z telefonem — sprzedam, albo zamienię na dwa mniejsze. Telefon 33-69-87 po 20. 28044 g

SPRZEDAM mieszkanie (78 m) w domku dwurodzinnym z ogródkiem przy ul. Julianowskiej. Oferty — 28077 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

POKÓJ w starym budownictwie kupię. Oferty — 28278 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

WYNAJMĘ pokój w blokach z balkonem. Płatne rok z góry. Oferty 28285 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

Nauka Praca

ZATRUDNIĘ w pantoflarstwie z Pabianic lub Łasku. Oferty 12404 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

ZATRUDNIĘ wykwalifikowaną szwaczkę — najchętniej z overlockiem lub dwuigłówką do pracowni bieliźniarskiej. Oferty 27608 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

ELEKTRYKA i ucznia zatrudnię — instalatorstwo elektryczne, tel. 84-24-95 po 16. 12370 g

GOSPOSIA potrzebna, tel. 78-44-00. 12339 g

MURARZY do pracy w kraju i za granicą — przyjmę. Tel. 84-35-20. 28073 g

Usługi

TELEPOGOTOWIE Witkowski, 84-52-32, 33-09-32. 25939 g

USŁUGI telewizyjne tel. 78-84-19 Kaczmarek. 25834 g

KINESKOPY — regeneracja 57-33-00 Lubartowicz. 10660 g

TELENAPRAWA 34-98-65 Bednarek. 10749 g

PRALKI automatyczne naprawa, Domagała, tel. grzecznościowy 57-50-21. 11118 g

EQUALIZERY, przestrajanie zakresu UKF odbiorników radiowych. Wyrób i naprawa urządzeń elektronicznych. Tel. 36-31-66 Fiszer. 28096 g

UKŁADY wydechowe. Montaż nadkoli. Judyma 20 (od Traktorowej) inż. Myszkowski. 25721 g

PRZYJMĘ zamówienia na wykonanie drutu 3,2—6 mm z materiału własnego, Kaczmarek, Złota 8. 28051 g

DRUKOWANIE artykułów różnych, Ceglana 8 a (od Bałuckiego Rynku), Modliński. 28037 g

CYKLINOWANIE lakierowanie, Rusinkiewicz, tel 43-77-65. 10130 g

BOAZERIE 48-91-94 Czepil. 27168 g

MONTAŻ zatrzasków dziurek, Gryziecki, Uniwersytecka 16, tel. 78-68-50. 12349 g

MYCIE okien, pranie dywanów, sprzątanie wnętrz Nowakowski. Tel. 55-35-10 28014 g

MONTOWANIE domków rekreacyjnych i działkowych oraz boazerii, tel grzecznościowy 78-76-58 Szymański. 12287 g

PRANIE dywanów, wykładzin. 51-16-51 Madej. 28113 g

Różne

POSIADAM: plac, lokal. Oczekuję propozycji. Kabzowa 9 od Brzezińskiej. 12322 g

UDZIAŁOWCA do rzemiosła przyjmę. Oferty 28065 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

PRZEDSIĘBIORSTWO Wytwórczo-Usługowe Urządzeń Sportowych Łódź, ul. Kopcińskiego nr 37 przekaże nieodpłatnie gruz rozbiórkowy w ilości około 250 m sześc. Odbiór transportem własnym. Wiadomość: tel.36-30-47. 28095 g

POSIADAM pomieszczenie 1000 m, c.o. — wydzierżawię lub przyjmę wspólnika na działalność hodowlaną lub produkcyjną. Okolice Łodzi Stare Skoszewy 34 Stańczyk Stefan godz. 17—20. 28035 g

DUŻY wybór ofert matrymonialnych dyskretnie przesyła „Neptun", Gdańsk 50, skrytka 7. Dla pań oferty zagraniczne. 2828 k

PANIENKI do 30 lat! Dużo interesujących ofert kawalerów dyskretnie poleca „Neptun", Gdańsk 50, skrytka 7. 2428 k

SZCZĘŚCIE samotnym przynosi Biuro Matrymonialne „Ewa", Gdańsk — 6, skrytka 237. 2829 k

Przedsiębiorstwo Zagraniczne nawiąże współpracę ze specjalistami z zakresu **technologii produktów spożywczych, orientujących się w problematyce rynku spożywczego.** Szczegółowe oferty pisemne „26709", Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

OBIEKT ZABYTKOWY

Kruszów

„Kruszów. Dwór z końca XVIII w. Drewniany, konstrukcji zrębowej, tynkowany. Parterowy z mieszkalnym poddaszem. Na planie prostokąta, z dwoma murowanymi alkierzami od ogrodu i nowszym drewnianym gankiem w elewacji frontowej. Układ trzytraktowy, z sienią na osi, częściowo zmieniony. Naroża alkierzy boniowe w tynku. Dach czterospadowy, wsparty na rysiach. Zachowane stare piece, kominek i fragment posadzki".

Tak przedstawiał dwór w roku 1954 Katalog Zabytków Sztuki w Polsce. Stojący blisko międzynarodowej trasy E-16, widoczny jest z daleka dla jadących z Piotrkowa do Łodzi, dzięki obecnemu właścicielowi, który uporządkował otaczający go park.

Miejscowość Kruszów historię swoją wywodzi od wieku XV. O kolejnych właścicielach niewiele wiemy. W XIX w. Kruszów na pewno należał do rodziny Mazarakich. Rodzina ta owiana jest legendą, która powiada, iż protoplasta rodu, królewski kucharz, doskonale przyrządzał raki. Władca urzeczony sztuką kulinarną swojego sługi postanowił obdarzyć go tytułem szlacheckim. I tak ma za raki kucharz królewski tytuł szlachetnie urodzonego.

W latach dwudziestych naszego stulecia miejscowość przeszła w ręce Kopańskich jako wiano Heleny Mazaraki. Posiadłość liczyła przed wojną 510 mórg, była uważana za dobrze gospodarowaną i zadbaną, a ponadto słynęła z hodowli róż, którymi opiekowała się pani Helena Kopańska. Sprowadzała ona do Kruszowa wszystkie odmiany, jakie były wówczas dostępne w kraju i za granicą. W ogrodach i parku kwitło, czyniąc piękno, około 100 odmian królewskich kwiatów.

Park, w którym drzewa liczą od 170 do 230 lat, ma charakter krajobrazowo-romantyczny. Najstarsze drzewa znajdują się w części środkowej i są to gatunki rodzime — dęby, lipy, jesiony. Był tutaj również sad, podzielony na kwartały szpalerami grabowymi, w którym można było spotkać nowości sadownicze, głównie jabłonie.

Pan Stanisław Szopa wspomina, że jego ojciec pracujący w folwarku jako fornal, otrzymywał za swoją pracę 35 zł kwartalnie, miał prawo do 16 kwintali żyta rocznie, 4 metrów drewna oraz wolno mu było trzymać dwie krowy w pańskich oborach. Mieszkał wraz z rodziną w czworakach, w jednej izbie.

Oprócz ojca p. Szopy, majątek zatrudniał jeszcze 6 fornali, administratora, karbowego, szwajcara (robotnik od krów, których było wówczas ok. 100 szt.) oraz świniarza. Ponadto w okresie żniw wynajmowano do pracy dodatkowo ludzi.

Gdy nadszedł czas okupacji hitlerowskiej, Kopańskich oczywiście wypędzono a na ich miejsce przyszli Niemcy — Bachman, Menzner i Gitrych. Czarną robotę prowadzenia gospodarki wykonywał Polak — Piotrowski. Po wojnie majątek uległ parcelacji. Wspomniany wcześniej p. Szopa otrzymał 5 ha ziemi na której gospodaruje do dziś.

Dwór dostał się PGR, a od 1959 należał do Zakładu Unasienniania Zwierząt, który wynajął poszczególne pokoje swoim pracownikom jako mieszkania. Nie wyszło to budynkowi na dobre. Od 1970 roku walący się dwór opuścili w strachu ostatni lokatorzy. Na krótko zawitali tutaj filmowcy, jako że Kruszów pełnił rolę naturalnych dekoracji do „Ziemi obiecanej". Dewastacja postępowała nadal. W końcu poprzedniej dekady dworkiem zainteresowali się różni amatorzy historii, m.in. „Almatur", przestraszeni jednak kosztami remontu (ok. 7 mln zł) szybko zrezygnowali. W konsekwencji dwór dostał się w ręce prywatne. Oczywiście dzisiejszy właściciel takiej sumy również nie posiada — choć została ona zredukowana o 2 mln w następnym, szczegółowym kosztorysie. Najważniejsze, że nareszcie jest właściciel, który własnym sumptem dba o zabytek. Już został wykonany nowy ganek wraz z balkonem, okiennice oraz stolarka drzwiowa.

I tutaj ciekawostka. Dzięki remontowi, w trakcie którego zdejmowano podłogę, znaleziony został na jednej z belek napis, mówiący o dacie powstania dworku oraz cieśli, który go budował. „Rok 1852-1854". Drzewiecki". Takie odkrycie zaprzecza cytowanemu na wstępie artykułu stwierdzeniu iż jest to dwór z końca wieku XVIII. Stuprocentowej pewności jednak nie ma. Napis mógł równie dobrze powstać podczas remontu budynku.

Robota z połowy XIX wieku warta jest jeszcze jednej wzmianki, mianowicie podłoga była zbijana nie gwoździami a ćwiekami, wykonanymi przez kowala. Niestety, większość podłogi uległa zniszczeniu (czytaj kradzieży) kiedy to do opuszczonego domu wpadali szabrownicy, wynosząc wszystko co się dało.

Dobrze jest, że Kruszów ma właściciela. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby mu jeszcze pomożono w odbudowie. Wszystko znajduje się w rękach banku, który może udzielić pożyczki. Oby tryb przypuszczający zamienił się w pewnik.

MACIEJ JEZIOROWSKI
rys. Stefan Dobrowolski

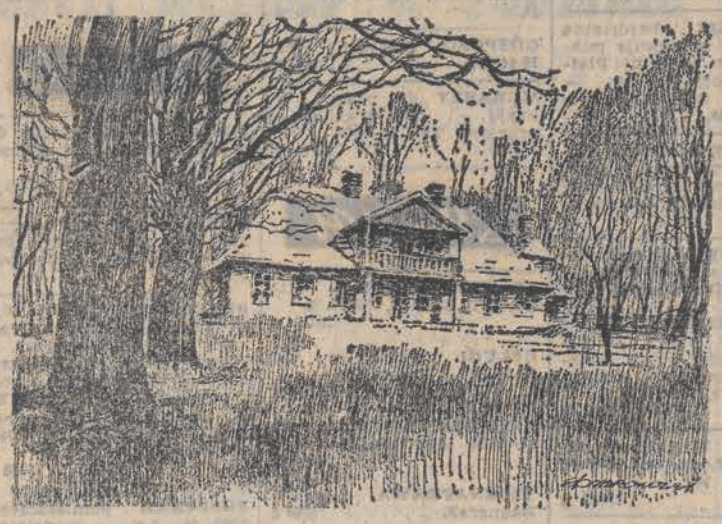

Próba generalna

Fotoreportaż Juliusza Cyperlinga

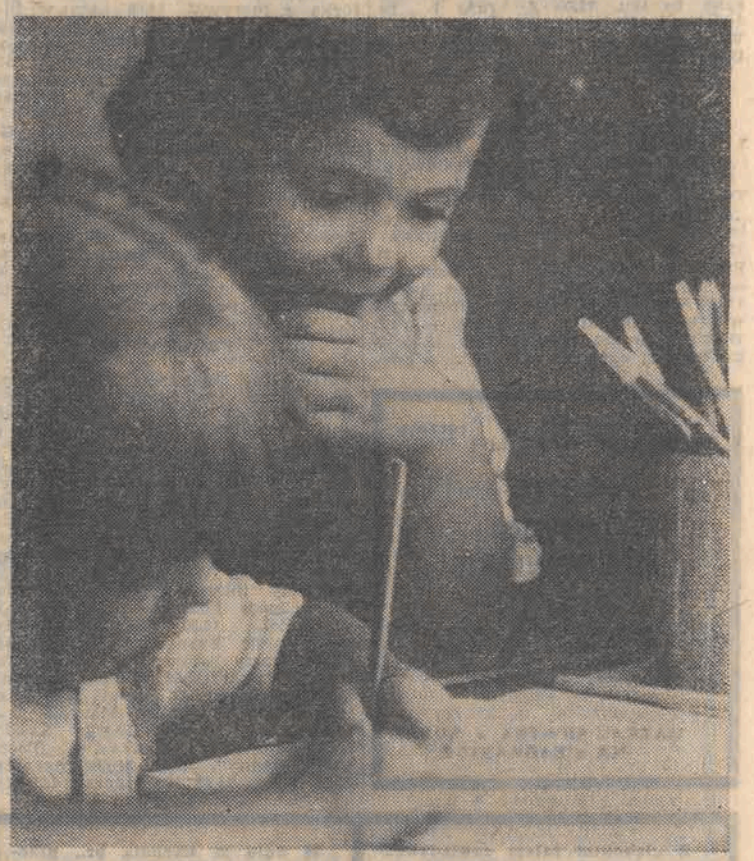

RENATA

Kasjerka Celina T. nagle porzuciła pracę. Uczyniła to z dnia na dzień, bez wypowiedzenia i uprzedzenia kogokolwiek. W mieszkaniu nie można jej było zastać w dzień ani w nocy. Ponieważ kasa była walutowa, a pani T. dobiegała pięćdziesiątki, więc nie była w wieku, kiedy człowieka trzymają się głupstwa, jako wdowa sama siebie musiała utrzymywać i poważnie myśleć o zapracowaniu na emeryturę oraz ponieważ długie lata pracowała nienagannie — trzeba było sądzić, że uciekła z wielkimi pieniędzmi. Dla błahostki nie zrobiłaby tego przecież.

Przedsiębiorstwo zwróciło się do milicji, żeby kasjerkę T. szybko łapać. Milicja nie miała jednak podstaw do wszczynania poszukiwań. Aby podstawy te stworzyć organy kontroli badać zaczęły dokumenty kasowe. Minął miesiąc. Kontrolerzy niczego podejrzanego nie wykryli a Celina T. nie wróciła. „Szukajcie tak długo aż znajdziecie" — powiedziano rewidentom. Okazało się bowiem, że nikt z otoczenia Celiny T. nie wie, gdzie kobieta ta przepadła.

Równolegle na drugim krańcu Polski zginęło dziecko. Przed końcem zajęć przedszkolnych pięcioletnią dziewczynkę odbierała z zakładu pani, która przedstawiła się jako przysłana przez matkę jej sąsiadka. O normalnej porze matka jednak przyszła, powiedziała, że nikogo po dziecko nie wysyłała i podniosła raban. Matka ta nazywa się Maria T.

Powiedziała ona, że kidnaperem jest z całą pewnością jej były mąż a ojciec dziecka Paweł T., który działał przez podstawioną osobę. W mieszkaniu Pawła T. nie było jednak jego córki Renaty, on sam zaś mówi, że o niczym nie wie. Gdyby to była prawda, powinien się był jednak przejąć ukradzeniem córki z przedszkola, on zaś zachowywał się obojętnie i nie pytał o rezultaty poszukiwań. Wyglądało na to, że urzędowo i oficjalnie zaprzecza temu, iż dziecko porwał, ale nie fatyguje się udawać, że nie ma z tym zniknięciem nic wspólnego.

Paweł T. wniósł też zaraz do sądu o zmianę postanowienia zawartego w wyroku rozwodowym, a powierzającego Marii T. opiekę nad Renatą. Głównym argumentem było to, że nie pilnuje dziecka, gdyż ukradli je nieznani sprawcy. Potem szły inne argumenty m.in. jej złe prowadzenie się.

Ponieważ Celina T. jest matką Pawła i babką Renaty ukradzenie dziecka wyjaśniło powód jej zniknięcia. Kontrolerzy zaprzestali swych mozołów, uwierzono, że kasa jest w porządku, nie o nią bowiem chodziło.

Po maturze 18-letnia Maria pracować zaczęła jako bufetowa w studenckim klubie istniejącym w domu akademickim, gdzie jej matka jest sprzątaczką. Zaszła tam w ciążę z pewnym studentem, postanowili więc się pobrać.

Paweł T. już pisał pracę magisterską i miał wkrótce zostać inżynierem. Mieszkał w jednym z sąsiednich akademików. W czasie studiów trudnił się okazyjnym kupowaniem na Zachodzie używanych samochodów i przywożeniem ich do Polski na sprzedaż. Współpracował z przedsiębiorcą, który te operacje finansował. Miał dużo pieniędzy, więc i pewność siebie. W środowisku studenckim uchodził za dorosłego i ustawionego już w życiu mężczyznę.

Paweł T. przespał się z Marią już kiedyś wcześniej, a gdy chciał to doświadczenie powtórzyć odmówiła mu tłumacząc to tym, że wychodzi za mąż i zwierzyła się, że jest w ciąży. Oznajmił, że ją kocha, więc sam może się z nią ożenić, co potwierdził potem na trzeźwo. Maria zerwała więc z ojcem dziecka i wyszła za mąż za Pawła T., już teraz inżyniera magistra. Kupił on stryszek w starej prywatnej willi i przerobił na mieszkanko, miał samochód, posadę państwową, rozległe interesy. Pod względem materialnym zrobiła więc karierę, ale czuła się samotna. Wpierw była w ciąży, potem po porodzie, mąż dawał jej forsę, ale rzadko się pokazywał. Cały dzień pracował, a wieczorami kręcił się po studenckich klubach, gdyż towarzysko tkwił nadal w tym światku. Opowiadał jej chętnie, którą dziewczynę aktualnie uwiódł, gdyż był szczery i nie lubił kłamać. Pragnął swe stosunki małżeńskie ustawić od początku właściwie i bez niedomówień. Dziecko uwielbiał.

Maria T. czyniła mu wyrzuty: po co rozdzielił ją z narzeczonym, po co się żenił? Następnie oznajmiała, że ma kochanka a potem wystąpiła o rozwód.

Na sprawie rozwodowej oznajmiła, że kochanka sobie wymyśliła. Mąż się na rozwód zgodził i go otrzymali. Alimenty przyznano jej słabe, bo liczone tylko od oficjalnej pensji męża. Sąd przyznał jej mieszkanie i dziecko. Paweł zabrał samochód i swoje rzeczy.

Renata była zbyt mała, aby Maria mogła iść do pracy. Urzymywała ją matka — sprzątaczka, która dobrze zarabiała gdyż chodziła po domach sprzątać i zapewniała tym domom zaopatrzenie mięsne, z czego miała dochód.

Paweł T. odwiedzał byłą żonę, mówił, że ją kocha i bawił się z dzieckiem. Przynosił Marii swoją bieliznę do prania. Zjawiał się dwa, trzy razy w tygodniu. Przesypiał się wtedy z Marią T. Czasem zostawał na noc. Dawał jej pieniądze — tyle ile mógł, lub tyle ile chciał. Twierdził, że osiągnął swój cel. Nie akceptowała tego fasonu ich współżycia małżeńskiego — ma w niej teraz po rozwodzie taką żonę, o jakiej marzył. W małżeństwie ona była nieszczęśliwa, a teraz jest zadowolona. Po prostu z małżeństwem wiązała nadzieje nadmierne, ale za to ich po rozwodzie stosunki są gorętsze, niż się spodziewała. Ludzkie szczęście — wyjaśniał jej — zależy bardziej od oczekiwań, od życia, które ma człowiek, niż od tego jak mu się wiedzie. Ważniejsze jest zmniejszanie tych oczekiwań, niż dobre życie. Aby pragnienia się spełniły trzeba je skurczyć. Tak jej tłumaczył.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Rozwiązujemy we dwoje

Część pierwsza

POZIOMO: 1. Ociosany kloc 4. Duży ssak morski żyjący w dżungli Ameryki i Azji Południowej 7. W szachach a także na okręcie 8. Zakrywają zęby 11. Dychawica 14. Węglan wapnia 15. Pies morski 16. Nowoczesny taniec towarzyski 17. Czerwona odmiana korundu 20. Część społeczeństwa 22. Służy do oświetlania a także do opalania 25. Pierwiastek chemiczny (metal) używany do stopów dentystycznych 26. Kompozytor operetki „Miłość cygańska" 27. Twórca dzieła.

PIONOWO: 1. Wypukłość nad powieką porosła włosami 2. Dawny pałac królewski w Paryżu 3. Siły zbrojne państwa 4. Mocarz, siłacz 5. Rzeka na granicy ZSRR i Rumunii 6. Skała podwodna 9. Harmonijne brzmienie kilku tonów 10. Lokalne właściwości mowy 12. Jedno z ważniejszych drzew użytkowych 13. Rewolucjonista francuski, zamordowany przez Ch. C[illegible]day 18. Umiarkowanie 19. Główne bóstwo indyjskie, bóg nieba 20. Przezroczysta tkanina podobna do batystu 21. Zniszczone ubranie 23. Dęty instrument muzyczny 24. W mitologii rzymskiej bóg miłości.

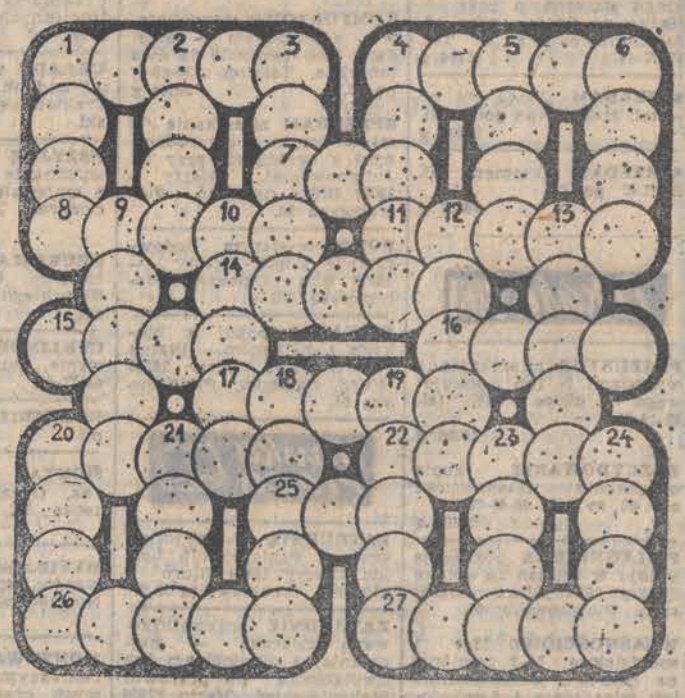

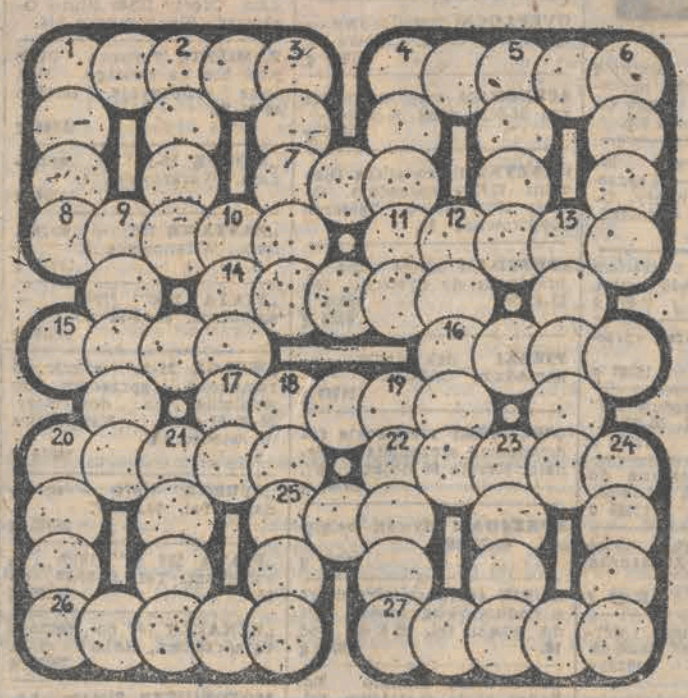

Część druga

POZIOMO: 1. Ręczne narzędzie stosowane w kopalniach 4. Rodzaj rysunkowej zagadki 7. Dynastia 8. Znaczenie, godność 11. Rodzaj topoli 14. Pospolita roślina lekarska 15. Opłata za przejazd w epoce feudalnej 16. Miara papieru 17. Taniec towarzyski 20. Sportowa łódź z wiosłami 22. Podwalina 25. Zamieszanie, zamęt 26. Pewność siebie 27. Tytuł powieści Jerzego Wawrzaka

PIONOWO: 1. Skomponowany plastycznie obraz filmowy 2. Kruczkowski 3. Jednostka pojemności elektrycznej 4. Wyspa na Morzu Egejskim 5. Bokobrody 6. Wynik dodawania 9. Wpada do Adriatyku 10. Jaskinia, pieczara 12. Lina stalowa w kształcie pętli do przenoszenia ciężarów na statku 13. Taniec lub grzyb 18. Część obszaru wód morskich 19. Najwyższa małpa człekokształtna 20. Stolica Egiptu 21. Muzyka improwizowana 23. Do odkażania wody i odświeżania powietrza 24. Stan pogody.

oprac. J. KAŁUŻ

Do rozlosowania nagrody książkowe.